Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 198 Kraków, sobota 28 sierpnia 1926 Rocznik XXXV

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Dolar, węgiel i zboże

Dziś dolar stoi już trochę poniżej 9 zł. Jest to bezwątpienia wielki postęp. Jeżeli wedle kursu dolara zechcemy mierzyć stopień poprawy, jaki Polska w ostatnich kilku miesiącach osiągnęła, musimy przyznać, że jest to stopień dość wysoki. Swoją drogą, poprawa to dość względna, gdyż w najważniejszej dziedzinie gospodarczej, będącej barometrem dla ustalenia stanu gospodarczego: w dziedzinie bezrobocia poprawa jest tak nieznaczna, że można w najlepszym razie mówić o spadku ale nie o przełomie w tej nieszczęsnej sprawie.

Jaki jednak wpływ ma ta poprawa złotego na ogólne położenie gospodarcze? Bo przecież różnica w kursie dolara o kilka czy kilkanaście punktów nie może być rozpatrywana z punktu widzenia spekulantów i banków, które na kursie zarabiają czy tracą. Dla nas, dla całej ludności kurs dolara jest interesującym o tyle tylko, o ile odbija się on korzystnie czy szkodliwie na możności i stopie życiowej, to znaczy, czy z postępem względnie spadku kursu życie drożeje czy tanieje. Otóż bez uprzedzeń można stwierdzić, że pod tym względem wahanie się kursu dolara pozostało zupełnie bez rezonansu na stosunki targowe — raczej można zaobserwować w ostatnich dniach, że równolegle z polepszeniem się złotego idzie coraz wzmagająca się fala drożyzny.

To jest fakt, którego udowadniać nie potrzeba, gdyż każdy praktycznie skutki jego odczuwa. — Drożało od lipca i drożeje dotąd wszystko, od mąki i chleba poczawszy, a o artykułach przemysłowych już nawet mówić nie trzeba. Kilkakrotnie wskazywaliśmy w ostatnim czasie, że w sam raz po żniwach zboże zaczęło drożeć i tendencja ta ani na chwilę nie ustaje. A przecież w tymsamym czasie dolar spadł z przeszło 9 na niżej 9 złotych! — Jakie na to zjawisko wpływają przyczyny, czy nieograniczony wywóz zboża, czy wyzyskiwanie specjalnej konjunktury, czy zaniedbania miarodajnych czynników — w to przeciętny konsument naturalnie nie wchodzi. Dla niego wystarcza bolesna prawda, że np. w Warszawie we wtorek podwyższono ceny mąki a we środę ceny chleba, mąki przeciętnie o 5 gr. na kilogramie a chleba w odpowiednim stosunku. We wtorek i środę — w tych właśnie dniach dolar przeszedł wsteczną granicę 9 złotych.

Jakież praktyczne znaczenie może tedy mieć zapowiedziana stabilizacja dolara na obecnym poziomie? Zapowiedział to naczelny dyrektor banku polskiego p. Mieczkowski w Bydgoszczy, który wobec reprezentantów przemysłu i handlu oświadczył, że nasze czynniki miarodajne pragną stabilizacji złotego na poziomie obecnego parytetu złotego. Nie wchodzimy w zasadnicze pytanie, czy taka stabilizacja jest pożądaną i — co ważniejsza — okaże się wykonalną tj. zdolną do utrzymania się; nam chodzi o rzecz inną, mianowicie czy równocześnie ze stabilizacją złotego na obecnym poziomie ma odbyć się i stabilizacja cen na obecnym poziomie tj. petryfikacja drożyzny bez środków zaradczych w formie wyrównania płac i zarobków.

Stawiamy to pytanie pod wrażeniem notatki umieszczonej w jednem z pism krakowskich, które uznając w teorji prawo górników do żądania wyższych płac, przestrzega ich w praktyce przed jedynym środkiem zdolnym doprowadzić ich do celu tj. przed strajkiem. Głównym motywem, dla którego strajk w górnictwie obecnie jest niedopuszczalny, to wywóz węgla do Anglji, który naturalnie wskutek strajku byłby poważnie zachwiany. Przypuśćmy, że jest to argument słuszny, w jaki jednak sposób mogliby urzędnicy państwowi dojść do lepszych płac, gdyż wspomniane pismo przyznaje, że obecnie są zbyt niskie? Urzędnicy na wydobywanie węgla nie mają żadnego wpływu i ich strajk nie wpłynąłby na pogorszenie się czy nawet załamanie jego wywozu, a przecież — kto wie? — może innego środka dla poparcia swych słusznych żądań nie będą mieli.

Za wiele, dużo zawiele pisze się u nas, naturalnie pisze się z dumą i satysfakcją, o ogromnym wywozie węgla. Dopiero dziś czytamy, że w ciągu pierwszej połowy sierpnia przy 12 dniach roboczych wywieźliśmy zagranicę z górą 950.000 ton węgla, gdy w pierwszej połowie lipca przy 13 dniach roboczych tylko 917.000 ton. A jakże, wywozimy węgiel, zapasy się zmniejszają, właściciele kopalń ani nie marzyli o takim interesie, ale górnikom nie wolno starać się o drobny bodaj udział w tych zyskach; ich żądanie drobnej podwyżki zarobków jest „niepatrjotyczne", bo mogłoby — w razie oporu przemysłowców — doprowadzić do strajku i do przerwania świetnej konjunktury. Pytamy się, jaką korzyść odniosła ludność z tego wywozu węgla? Państwo ma dochody, kapitaliści jeszcze większe, ludności zaś grozi brak i drożyzna węgla na zimę, gdyż przemysłowcy wolą węgiel wysyłać zagranicę niż sprzedawać go w kraju. Tam dolary, tu tylko złote.

I znowu widzimy, że poprawa kursu złotego w niczem nie przyczyniła się do poprawy położenia szerokich warstw ludności. Bo u nas robi się wszystko inaczej, aniżeli nakazuje zdrowy rozum. Belgja i Francja mają, jak wiadomo, obecnie większe troski walutowe niż my. Nic prostszego, jak poprawić kurs franka przez forsowanie wywozu węgla do Anglji, o tylekroć im bliższej niż nam. A jednak dzieje się tam coś całkiem przeciwnego: Francja zupełnie zakazała wywozu węgla do Anglji, w Belgji zaś pozwolono tylko na kontyngent 250 tysięcy ton miesięcznie. Czyżby Francja i Belgja nie chciały poprawić swej waluty otrzymanemi za wywóz węgla funtami angielskiemi? Owszem chciałyby, ale mają w pierwszym rzędzie na oku własne potrzeby, tj. zabezpieczenie sobie węgla na zimę i mają też pewien zmysł gospodarczo-społeczny, który je uczy, że konjunktura węglowa jest przemijająca, że na niej nie można budować poprawy waluty, że zresztą nie można bezwzględnie deptać uczuć robotników, którzy sympatyzują ze strajkującymi kolegami w Anglji i nie chcą własnemi rękami ich dusić.

I u nas przejawiają się przebłyski tego rozumu; i u nas pojawiają się głosy, że ten wywóz do Anglji nie jest najwyższym wyrazem szczęścia. Czytamy w „Głosie Narodu" (numer 196 z 27 sierpnia):

„W poszczególnych grupach konsumentów zagranicznych powiększono w stosunku do lipca wywóz do Anglji, Rosji i dla okrętów, zmniejszono zaś do Szwecji i Danji. To zaś ostatnie zjawisko jest niekorzystne, gdyż oba te kraje były konsumentami jeszcze przed strajkiem angielskim."

Znaczy to, że jak strajk w Anglji się skończy, gdy zamiast importować będzie jak przedtem wywozić węgiel, to Polska zostanie na lodzie, gdyż wywóz jej do Rosji, Szwecji itd. nie wchodzi jako czynnik gospodarczy w rachubę. Wartoż to pisać wprost poezje, pełne zachwytu nad naszym węglem idącym przez lądy i morza do Anglji?

Ale trudno, mimo przestróg i ostrzeżeń budujemy najbliższą bodaj naszą przyszłość gospodarczą na wywozie węgla i zboża. Nic to, że sami go wkrótce nie będziemy mieli albo tylko za drogie pieniądze — wpływ eksporterów i „zasada" równowagi w bilansie handlowym są silniejsze od wymogów życiowych. Otrzeźwienie przyjść musi, oby tylko nie po niewczasie. Jeżeli chleb drożeje i jeżeli zapotrzebowanie węgla na zimę nie jest zabezpieczone, to spadek dolara ani nie wyżywi ani zagrzeje szerokich mas ludności.

Koleje pod nadzorem wojskowym

Prasa warszawska donosi: „W najbliższym czasie ma nastąpić uregulowanie stosunku władz kolejowych do wojskowych. Oto generalny wojskowy komisarz kolejowy, pracujący obecnie w sztabie generalnym, będzie przydzielony do ministerstwa kolei, a w dyrekcjach kolejowych pracować będą wojskowi komisarze kolejowi."

Pamiętamy, że podczas wojny w każdej dyrekcji kolejowej siedział wyższy oficer jako „Transport-Kontrollor", pod którą to skromną nazwą kryła się wszechwładza wojskowa wobec cywilnego urzędu. Ostatecznie — jak wojna to wojna i można było od biedy usprawiedliwić, że władze wojskowe chciały mieć nadzór nad tak ważnym czynnikiem wojskowym, jakim są koleje. Ale dziś? Mamy już szósty rok pokoju; koleje funkcjonują normalnie i — jak znawcy powiadają — wcale nieźle, z jakiej więc racji poddawać je pod dozór jakichś „komisarzy"? Nie możemy sobie tego dziwolągą wytłómaczyć inaczej, jak ogólną tendencją do poddania całej administracji państwowej pod kontrolę wojskową. Przed kilku dopiero dniami pisaliśmy o planie zamianowania wyższych oficerów wojewodami i starostami; teraz kolej ma być bodaj że zmilitaryzowaną. Na czem to się skończy? Czy zagranicą nie pomyślą sobie, że to wsuwanie żywiołu wojskowego na placówki, na których w czasach pokojowych niema nic do szukania, nie jest jakimś celowym zamiarem?

We wszystkich demokratycznych państwach obowiązuje zasada wyższości władzy cywilnej nad wojskową. Symbolem tego np. we Francji jest mianowanie cywilnych ministrami wojny. My także jesteśmy państwem demokratycznem, mamy demokratyczny rząd, a przecież robi się wprost przeciwnie zasadzie. Dlaczego i na czyją to korzyść?

Walka czy pokój w Meksyku?

O walce, którą biskupi meksykańscy prowadzą przeciw konstytucji o zatrzymanie majątków kościelnych, przychodzą sprzeczne wiadomości. Przedwczoraj doniósł telegram londyńskiego Reutera, że biskupi gotowi są do poddania się, drugiego zaś dnia doniósł berliński Wolff, że walka się zaostrzyła, ponieważ biskupi na rozkaz papieża cofnęli swą gotowość do oddania zatargu rozstrzygnięciu sądu. Z tych sprzecznych doniesień wynika, że kościół nie tak łatwo uznaje się za zwyciężony; chodzi przecież o majątek wartości około 50 miljonów dolarów! Tyle wynosi majątek kościelny — nie licząc prywatnego majątku biskupów i klasztorów, o którego wysokości daje pojęcie fakt, że jeden arcybiskup (Gillon w Oaxa) posiada 3 miljony dolarów, które mu „pobożna duszyczka" zostawiła w spadku.

Przedwczoraj doniesiono, że episkopat wystosował do prezydenta Callesa pismo, ułożone na konferencji 37 biskupów. W piśmie tem biskupi proszą o zażegnanie zatargu, godząc się — to jest najważniejszy punkt — na rozdział kościoła od państwa pod pewnemi warunkami, o których z góry wiedzieli, że rząd ich nie przyjmie. Biskupi mianowicie piszą, że godzą się na rozdział, jeżeli państwo zrzeknie się wszystkich ustaw i swego prawa kontroli nad sprawami religijnemi, a więc państwo nie będzie się troszczyło o to, ilu może być księży i jak będą zawiadywali sprawami kościelnemi.

Na oko żądanie to wygląda niewinnie, odpowiadające nawet zapatrywaniom socjalistycznym na

stosunek państwa do kościoła. Rząd meksykański zażądał jednak od biskupów wyjaśnienia, czy prawo poszukiwania nafty (jest ono przeważnie w rękach protestanckich kapitalistów ze Stanów Zjednoczonych) także należy do żądanych przez biskupów wolności religijnych. Na to pytanie biskupi woleli nie dać odpowiedzi i w sam czas przyszedł — może nie bez ich wiedzy — rozkaz z Rzymu, aby układy przerwać.

Walkę biskupów popierają silnie kapitaliści meksykańscy i obcy. Zjednoczone Izby handlowe równocześnie z biskupami zwróciły się do Callesa z żądaniem zawieszenia ustaw kościelnych, ponieważ, ich zdaniem, interesa handlowe narażone są na szwank. Właściciele kopalń nafty: Amerykanie i Anglicy narazie zachowują się z rezerwą, przygotowując się do jawnego wystąpienia po stronie biskupów. Przygrywką do wystąpienia nafciarzy było zgłoszenie się 3000 obywateli amerykańskich do rządu o zapłacenie im 300 miljonów dolarów odszkodowania za rzekome straty, poniesione w meksykańskich walkach rewolucyjnych przed objęciem prezydentury przez Callesa. Uderzającem jest, że kapitaliści amerykańscy wybrali akurat chwilę walki religijnej na zgłoszenie pretensyj sięgający 5 lat wstecz! Jest o zwykła metoda: kapitaliści podnoszą pretensje, a rząd w Waszyngtonie „popiera“ je znanemi sposobami.

Trzeba zaznaczyć, że biskupi w piśmie swem do prezydenta wyraźnie zaznaczyli, że księża mają prawo przerwać funkcje kościelne, jeżeli sądzą, że przepisy prawne są sprzeczne z ich przekonaniem religijnem. Jest to wyraźne uznanie prawa księży do strajku na rzecz rzekomo pokrzywdzonej religji a na szkodę państwa.

Bezbrzeża klerykalnej ciemnoty

Rzekomy cud we Lwowie

Wczoraj w notatce kronikarskiej wzmiankowaliśmy o rzekomym „cudzie“, który miał się zdarzyć we Lwowie. Dłuższy opis poświęca tej sprawie lwowski „Dziennik Ludowy“, który pisze pod tytułem: **„Cudowne brewerje przy ul. św. Zofji“.**

„Przy ul. św. Zofji, pod l. 4 i pod kościołem św. Mikołaja przedwczoraj i wczoraj gromadziły się tłumy kumoszek i bigotek, próżnujące i rozplotkowane, podniecone żerem niecodziennej sensacji. — Oto spryt z jednej strony i naiwność ludzka z drugiej puściły w obieg wiadomość o „cudzie“, który zdarzył się w mieszkaniu dozorczyni przy ul. św. Zofji 4, niejakiej Z. Banowej.

Miejsce dla pojawienia się cudu, polegającego na rzekomem odnowieniu się aureoli dokoła głowy Panny Marji na prostackim oleodruku, nie było najodpowiedniejsze. Mąż właścicielki mieszkania — wedle informacji sąsiadów — powiesił się przed rokiem i w mieszkaniu tem „straszyło“...

Onegdaj w nocy, kiedy do domu powrócił o późnej godzinie jeden z lokatorów, dokonał się ów cud. Jedynym świadkiem byli Zofja Banowa i ów podchmielony zapewne osobnik.

Puszczona sprytnie w obieg wieść o „cudzie“ gromadziła codziennie gromadki próżniaków i gapiów. Naturalnie, że ojcowie duchowi nie omieszkali dołożyć swojej rączki do splecenia wianuszka prostackiej legendy i nie licząc się z kompromitowaniem swego wyznania, udzielili aprobaty cudownym brewerjom.

We wtorek o godzinie 7 wieczorem w „nawiedzionem“ mieszkaniu zjawili się trzej księża z kościoła św. Mikołaja, owinęli obraz w prześcieradło i na czele sfanatyzowanej gromady zanieśli obraz do kościoła.

Dowcipni księżulkowie wywiesili obraz na zewnętrznej ścianie i roi im się zapewne sen o lwowskiej Jasnej Górze, o związanych z cudami dochodach, odpustach i t. p.

Te klerykalne brewerje, dotychczas możliwe były w Pipidówkach. Świadczy to o dużym upadku kultury Lwowa, skoro „cudy“ przenoszą się do naszych suteryn.

Brukowa prasa, żerująca tylko na sensacji, umieściła wiadomość o smutnych przejawach bigoterji wśród równie ciekawych informacyj o krwawych pojedynkach i rozjuszonych bykach.

„Słowo Polskie“ — co należy podkreślić — zmuszone do liczenia się z opinją inteligencji, pokpiwa sobie z owego „cudu“ i podaje jego właściwą przyczynę. Oto właścicielka starła kurz z zaczernionego obrazu i obraz „cudownie“ odświeżyła. Dochodzenia powinny wykazać, czy uległa sama swojej naiwności i złudzeniu czy, też za cudowną aferą kryje się pospolite oszustwo i chęć oszukaństwa.

Nasi klerykali zaś niechaj nie nadużywają ludzkiej łatwowierności. Niech pamiętają, że tą drogą najłatwiej zajadą do... Meksyku“.

„Kurjer Lwowski“ dobitniej jeszcze, niż nasz bratni organ, podkreśla kapitulację policji przed zbiegowiskiem, spowodowanem ciemnotą klerykalną, oraz sposób, w jaki ingerował w tej sprawie kler parafjalny.

Oto odnośny ustęp jego sprawozdania:

„Policja zawiadomiła konsystorz rzymsko-katolicki, który polecił obraz zabrać do kościoła parafjalnego dzielnicy pod wezwaniem św. Mikołaja. Obraz przeniesiono w asystencji trzech księży i zawieszono na murze kościoła, obok wejścia. Nieprzejrzane tłumy ludności ze wszystkich dzielnic miasta gromadzą się pod kościołem.

„Wczoraj wieczorem zgromadziło się tam około 3000 osób, które przez dłuższy czas śpiewały nabożne pieśni“.

W końcu pismo dodaje: „W dniu dzisiejszym odbędzie się na miejscu komisyjny protokół w obecności ks. arcybiskupa Twardowskiego“.

Nawet organ endecki uprawiający politykę klerykalną, nazwał tę sensację, wyrosłą na podłożu ciemnoty — bujdą; tymczasem kler dopuszcza do tego, ażeby tłumy bigotek korzyły się przed „cudownym“ oleodrukiem — publicznie na ulicy, dając świadectwo przed światem, jaki poziom kultury, a raczej jaki straszny brak jej utrzymał się w Polsce!

Niedawno wzmiankowaliśmy o tem, jak w Warszawie duchowieństwo z parafji św. Aleksandra egzorcyzmowało „duchy“, harcujące w jakiejś ruderze przy ul. Mokotowskiej, duchy, które wyszydzało nawet takie pismo, jak „Głos Narodu“ — tłumacząc, że to były... pospolite szczury kanałowe!

Ciemnota, straszne fale ciemnoty! Odkąd Polska rozdarła swoje więzy, odkąd życie polityczne w niej się rozkrzewiło, chodzi klerykałom o to, ażeby dla swojej polityki jak najwięcej przyciągać ludzi.

Tembardziej więc obóz klerykalny skłonny jest do pobłażania wszelkim zabobonnym urojeniom — branie ich niby na serjo, utrwalania na tej drodze kontaktu z ciemną bigoterją, rozbudzania jej, czy dopingowania śród takich, którym potrzeba silniejszych podniet. Być może, że ów ksiądz w Warszawie, sprawiając swoje uroczyste egzorcyzmowanie, nie gorzej od tutejszego organu zytek rozumiał, co właściwie powodowało nocne hałasy w „nawiedzonym“ domu. A jeżeli rozumiał, czy zdawał sobie sprawę, że profanuje ceremonję kościelną? Jeżeli rozumiał, czy nie uprawiał demagogji, w formie dlań najbardziej niedopuszczalnej, gdyż kosztem religji?

Izby lekarskie ścigałyby takich lekarzy, którzy praktykując gdzieś na ciemnym partykularzu, dla jednania sobie klienteli, ośmieliliby się zniżać do różnych znachorskich przyzwyczajeń ludności i łączyć poważne zabiegi lekarskie z demagogją znachorską. Czyniliby to przez wzgląd na sumienność, na poszanowanie wiedzy.

Czyż sferom klerykalnym mniej przystoi szanować religję?

Szczegóły ostatniego wypadku w Tatrach

Ostatni wypadek w Tatrach, który pociągnął za sobą śmierć dra Brauna, jest dowodem lekkomyślności niektórych turystów przy jednoczesnej nieznajomości przez nich terenu tatrzańskiego. — Szczegóły tragicznego wypadku były następujące: Dr. J. Braun wraz z kolegą swoim S. Bergazynem, obydwaj w wieku 30 lat, z Warszawy udali się 17 bm. górami do Czechosłowacji i przebywali tam do 21 bm. Dnia tego wyruszyli ze Stawu Hińczowego do Morskiego Oka i dotarli pod wieczór na szczyty Mięguszowieckie. W ciemności zgubili znaki orjentacyjne i nie mogli znaleźć dalszej drogi tembardziej, że żaden z nich jej nie znał. Widząc jednak światła z Morskiego Oka, poczęli się lekkomyślnie spuszczać w dół, wprost żlebem Mięguszowieckim, który jest zasadniczo nie do przebycia. Tam natrafili na ścianę pionową wysokości 8 metrów, z której runęli jednocześnie w dół na granitowe głazy. Dr. Braun poniósł na miejscu śmierć, a Bergazyn doznał potłuczenia twarzy, rąk i nóg. O własnych jeszcze siłach zdołał jednakże dojść do Morskiego Oka. Wcześniej jeszcze radca Nowicki doniósł w schronisku w Morskiem Oku, iż słyszał wołania o ratunek, dochodzące ze szczytów Mięguszowieckich. Ekspedycja ratunkowa złożona z przebywających w Morskiem Oku turystów, która wyruszyła natychmiast we wskazanym kierunku, mimo całonocnych poszukiwań nie mogła natrafić na miejsce wypadku. Dopiero ekspedycja następna po przybyciu Bergazyna znalazła w żlebie Mięguszowieckim, w odległości 400 metrów od Morskiego Oka zwłoki dra

ROMAN DĄBROWSKI

Bystre uwagi

—o—

(Dokończenie)

Pan radca poprosił do siebie księdza misjonarza, dobrą poczęstował kolacją, a gdy ojczysko Pająk staropolskim miodem się rozczulił — do nóg jego z płaczem runął i swej nogi lewej tragedję wyjawił. Dobry ksiądz modlić się przyrzekł gorąco, by noga o owe 7 centymetrów nadrosła.

Mijały dnie, aż dnia jednego radca Kalasanty oszalał z radości.

— Rośnie! Jak mi trumny po skonaniu trzeba, rośnie!

— A widzisz! — przyświadczyła mu godna połowica. — A tyś już chciał, zwątpiwszy, do socjalistów przystępować!

Jakoż rosła; powoli, bardzo powoli, centymetr na dni 10 — ale rosła!

Wreszcie — o dniu niezapomniany! — dorównała prawej nodze.

Pan Spowiadalski pobiegł co tchu do przyjaciela, który go z ojcem Pająkiem poznał.

— Daj mi adres tego misjonarza-cudotwórcy! — zawołał.

Tamten głową potrząsł:

— Adres? Nie wiem adresu. Poco ci adres?

— Noga już dorosła! Trzeba mu powiedzieć, by przestał modlitw. Chcę mu podziękować!

Twarz przyjaciela wydłużyła się:

— Gratuluję ci! Ale to będzie kłopot!

— Dlaczego??

— Bo O. Pająk wyjechał!

— Gdzie? Na Kaligulę, Judasza Rostw!...,..

— Do Afryki! Nawracać ludożerców szczepu Niam—Niam.

— !!?!

Radość radcy zmieniła się w rozpacz. Pocieszał się, iż misjonarz sam wymierzy czas modłów, lecz noga rosła dalej, przerastając prawą. Klub chadecki rozesłał liczne depesze do dyplomatycznych poselstw, leżących na marszrucie misjonarza. Lecz czy to z powodu pecha, czy z powodu niezaradności naszych dyplomatów żadna z nich nie doszła do rąk pobożnego męża.

Noga rosła... rosła... i rosła.

Wysłano nowe listy: do ministerstwa kolonij francuskich, poselstwo z trzech Kapucynów złożone udało się do króla Dahomeyu i gubernatora Somali, do prezydenta Liberji i kacyków wybrzeża Kości Słoniowej. — Prócz tego rozrzucono ulotki wśród wszystkich szczepów od Nilu po Zambezi!

Nic nie pomogło, lecz znać wśród szczepu Niam-Niamów siedząc, ksiądz dalej gorące modły za pana Spowiadalskiego wznosił, bo noga rosła, rosła i wnet o metr cały od swej towarzyszki dłuższa była.

Pan Kalasanty szalał z rozpaczy. Sumptem swoim ekspedycję wystawił, które z p. Ossendowskim na czele do serca Afryki dotarła i do wioski Niam-Niamów wkroczyła.

Wódz na czele swego ludu wyszedł na powitanie tego, który zdychającą małpę zoologowi poznańskiemu ofiarował, za symbol konającej endecji słusznie ją uważając.

— Gdzie ojciec Pająk? — zapytał znakomity podróżnik.

Wódz po wydatnym brzuchu się poklepał.

— Niam, Niam! — oświadczył z uśmiechem.

— Zjedliście go? — ryknął Dalaj Lama Ossendowski.

A tłum Niam-Niamów powtórzył za swym wodzem.

— Niam, niam — klecha dobra...

Wyprawa wróciła z niczem — przyniosła wieść o smutnym końcu misjonarza w żołądkach ludożerców.

Lecz wierna przyrzeczeniom dusza O. Pająka i przed tronem Pana wśród chórów anielskich dalej za nogą chadeckiego radcy modły gorące zanosi.

Noga rośnie — już drugi kilometr niedawno przekroczyła.

Do nogi pana radcy Kalasantego przywiązana jest nawet piękna i rzewna legenda, której pono

Brauna z roztrzaskaną głową i złamaną lewą ręką. Następnego dnia pogotowie tatrzańskie odwiozło zwłoki dra Brauna do kostnicy cmentarnej w Zakopanem, zaś Bergazyna do szpitala klimatycznego.

List z Czechosłowacji

(Korespondencja własna „Naprzodu").

Praga, 25 sierpnia.

Kryzys w stronnictwach politycznych. — Narodowi-demokraci, czy faszyści? — Benesza skarżą za obrazę czci. — Również emigranci rosyjscy i ukraińscy ciągną z faszystami przeciw Hradczanom i Beneszowi. —Co nowego na Śląsku czeskim?

Czas ferii letnich, w którym przywódcy partyj politycznych przebywali po największej części za granicą, spowodował, że do partji tych dostała się atmosfera, wymagająca należytego oczyszczenia. Najbarziej zanieczyszczoną została partja narodowo-demokratyczna dra Kramarza zarazą faszystowską do tego stopnia, że trudno jest tam znaleźć dziś granicę między tradycyjnym programem tej partji a prądami musoliniszczyzny. Generalny sekretarz stronnictwa dra Kramarza F. Hlavaczek, stanął jawnie po stronie skrajnych faszystów. Wywołało to wielki niesmak wśród starych zwolenników narodowej demokracji przeważnie przemysłowców, którzy zagrozili, że w razie hegemonji faszystowskiej będą zmuszeni z partji wystąpić. Skrzydło faszystowskie żąda przelania wpływów stronnictwa nar.-dem. na swe własne konto, grożąc w przeciwnym razie oderwaniem się od partji. Swego przyszłego wodza nie upatrują w osobie dra Kramarza, któremu zarzucają oportunizm, lecz w człowieku, którego sobie sami wyszukają (prawdopodobnie Gajda). Dziwnie brzmi wobec tego wiadomość o wizycie Mussoliniego, złożonej ostatnio Kramarzowi w włoskiem miejscu kąpielowem Riccione przy Rimini, po której Mussolini kazał Kramarza odwieźć do hotelu w swym powozie, otoczonym przyboczną gwardją faszystowskich karabinierów. W każdym razie fermenty, powstałe na tle ostatnich wypadków w partji, mogą mieć za następstwo całkowite rozbicie czeskiej narodowej demokracji.

Również w słowackiej partji ludowej ks. Hlinki powstał w ostatnim czasie rozłam. Faszystowskie skrzydło ludiaków t. zw. rodobranci, oświadczyło się przeciw wstąpieniu Hlinki do rządu, grożąc wystąpieniem z partji ludowej i założeniem nowego stronnictwa słowacko-faszystowskiego o charakterze bardziej opozycyjnym.

Choroba rozkładu partyjnego ogarnęła również czeskich socjalistów narodowych. Na niedzielnym kongresie organizacji młodzieży tego stronnictwa przyszło do walnej rozprawy między skrzydłem t. zw. realistów (Kłofacz i Benesz) a grupą posła Stribrnego. Od początku do końca zjazdu trwały ataki przeciw Stribrnemu, podczas gdy senatorowi Kłofaczowi i dr. Beneszowi czyniono olbrzymie owacje. Za Stribrnym przemówił jedynie redaktor Kahanek a także on był jedynym, który podniósł rękę przeciw rezolucji potępiającej działalność Stribrnego. W ten sposób zdaje się, że zwycięstwo realistów w obozie narodowych socjalistów czeskich jest przypieczętowane a poseł Stribrny, współzałożyciel tej partji, postawiony na uboczu.

Wśród ataków skierowanych przeciw min. Beneszowi ze strony prawicy zasługuje na uwagę afera generalnego sekretarza nar. demokratów Hlavaczka, który wniósł przeciwko min. Beneszowi skargę sądową o obrazę czci, a to za oświadczenie Benesza w „Czeskiem Slovie", że twierdzenia poczynione o nim na zgromadzeniach faszystowskich, które zwoływał Hlavaczek, są głupiemi i perfidnemi wymysłami zawodowych oszczerców i oszustów. W dzisiejszem „Cz. Slovie" odpowiada dr. Benesz na dalsze ataki sekr. Hlavaczka, pisząc między innemi, że nienawiść Hlavaczka do Benesza datuje się jeszcze od roku 1924, kiedy to Hlavaczek prosił o poselstwo czsl. w Warszawie, a którego z powodu braku odpowiednich kwalifikacyj nie otrzymał.

„Sześćset koron miesięcznie za krzyczenie „hańba Hradu i hańba drowi Beneszowi". tak tytułuje praskie „Pravo Lidu" artykuł, w którym piętnuje postępowanie rosyjskich i ukraińskich uciekinierów, po największej części studentów, którzy w ostatnich demonstracjach faszystowskich brali żywy udział i złą czeszczyzną pokrzykiwali po Vaclawskim placu: „Hańba Hradczanom i Beneszowi". Pismo uważa, że owa białogwardyjska młodzież emigracji rosyjsko-ukraińskiej otrzymuje od ministerstwa spraw zagr. w Pradze zasiłki miesięczne 500—600 koron, podczas gdy biedna młodzież szkolna czeska przebijać się musi bez pomocy.

W Trzyńcu na Czeskim Śląsku odbędą się dnia 2 września wybory do Rady fabrycznej. Kandydować będą: PSPR, komuniści oraz czescy nar.-demokraci. Czy czescy soc. demokraci pójdą z PSPR, czy też samodzielnie, jeszcze nie wiadomo. Na kongres mniejszościowy do Genewy wyjechał za Polaków w Czechosłowacji poseł dr. Leon Wolf z Frysztatu. Wiadomość „Il. Kurjera Krak.", jakoby za PSPR wyjechał do Genewy tow. Władysław Wójcik z Orłowej, nie polega na prawdzie, gdyż tow. Wójcik znajduje się obecnie w Kozubowej, gdzie dogląda prac przy budowie polskiego schroniska, a partja socjalistyczna nie powzięła żadnej uchwały co do wysłania własnego delegata na kongres mniejszościowy w Genewie. **U.**

Przegląd społeczny

PRZEDŁUŻENIE GODZIN PRACY W HANDLU A HANDLOWCY

W środę 25 sierpnia odbyło się w Związku zawodowym pracowników umysłowych w Krakowie zgromadzenie handlowców z porządkiem dziennym: zamach na 8-godzinny dzień roboczy a handlowcy. Referował kol. Erlich, który w ostrych słowach napiętnował zamachy reakcji na ustawodawstwo robotnicze, a w szczególności na 8-godzinny dzień pracy. Kapitaliści i będący pod ich wpływem rząd, nie mogąc znieść znienawidzoną przez nich ustawę z powodu zbyt silnego oporu klasy robotniczej, usiłują podstępnie zrobić wyłom w tej ustawie przez przedłużenie godzin otwarcia sklepów do 12 godzin na dobę, oraz przez zezwolenie na otwieranie sklepów w niedzielę, sądząc, że handlowcy, nie mając tak silnych organizacyj, jak robotnicy fizyczni, nie potrafią skutecznie bronić swych praw. Kapitaliści usiłują nam wmówić, że zasada 8-godzinnego dnia pracy zostanie utrzymana — mówił referent — lecz my wiemy z praktyki, że o ile sklepy są otwarte, to kupcy zmuszają handlowców pod groźbą usunięcia z posady do siedzenia w sklepie. Obecnie, gdy w myśl ustawy sklepy winne być zamykane o godz. 6 względnie 7 wiecz., handlowcy zmuszeni są pracować do 8, a nieraz i do 9 wieczór w sklepach otwartych a w niedzielę przy drzwiach zamkniętych, a władze na to nie reagują. Twierdzenie, że ciężkie położenie kupiectwa wymaga przedłużenia godzin pracy w handlu, gdyż to może złagodzić kryzys handlowy, nie wytrzymuje krytyki, albowiem ludność robotnicza nie robi zakupów z powodu ogólnego zubożenia, jasnem więc jest, że przedłużenie godzin otwarcia sklepów kryzysu tego nie złagodzi. Jedynie podniesienie zdolności konsumcyjnej szerokich warstw robotniczych i usunięcie bezrobocia przez rozpoczęcie robót publicznych na szeroką skalę może usunąć obecny kryzys gospodarczy.

Po dyskusji, w której zabierali głos liczni mówcy, uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję: „Zgromadzeni w dniu 25 sierpnia w lokalu Związku zawodowego pracowników umysłowych handlowcy, protestują najenergiczniej przeciw zamachom reakcji na ustawowy 8-godzinny dzień roboczy i oświadczają, że przedłużenie godzin pracy w handlu nie jest usprawiedliwione żadną potrzebą gospodarczą i nie może przyczynić się do złagodzenia obecnego kryzysu, albowiem kupiectwo nie produkuje a temsamem produkcja krajowa nie podniesie się przez przedłużenie godzin otwarcia sklepów. Ciężkie położenie kupiectwa jest skutkiem niezdolności konsumowania szerokich warstw robotniczych i pracowniczych z powodu katastrofalnego bezrobocia i ogólnego zubożenia, co przez dłuższe trzymanie sklepów otwartych nie zostanie usunięte. Projekt przedłużenia pracy w handlu jest pierwszym krokiem do zniesienia ustawy o 8-godzinnym dniu pracy, który to projekt w razie realizacji wtrąciłby szerokie rzesze handlowców w jeszcze większą nędzę, niż obecnie. Zgromadzeni handlowcy ślubują użyć wszelkich środków do odparcia zamachu na ich słuszne prawa i wspólnie z całą klasą robotniczą przeciwstawić się usiłowaniom kapitału do pogorszenia ustaw społecznych i nie dopuścić do odebrania sobie już zdobytych praw. Zgromadzeni protestują przeciw nieprzestrzeganiu przez kupców ustawy o otwarciu i zamykaniu sklepów i wzywają władze do tego powołane, by dopilnowały, by ustawowa godzina zamykania sklepów była przez kupców respektowana".

UWAGI

Powstańcy śląscy o p. Korfantym

Warszawski „Nowy Kurjer Polski" podaje długą rezolucję, uchwaloną na walnem zebraniu Związku powstańców śląskich w Rybniku. Czwarty punkt tej rezolucji poświęcony jest osobie p. W. Korfantego:

„Społeczeństwo polskie razem z powstańcami powinno położyć kres tej gangrenie, którą roztacza około siebie Korfanty, a rząd z uwagi na groźne położenie na Górnym Śląsku i stały zanik energji żywiołu polskiego, musi tyle siły okazać, aby takiego szkodnika, jak Korfanty, w interesie państwa unieszkodliwić".

Jału Pokurcz jest autorem, iż, gdy noga owa róść przestanie, zdobędą chadecy krakowską Kasę chorych.

Tak to O. Pająk leczył nogę p. Spowiadalskiego. Tych jednak, którzy do naszego „Domu zdrowia" przyjeżdżają, coś podobnego spotkać nie może.

Biorą więc tę biedną ofermę robotniczą, tego przygarbionego żołnierza pracy, którego poczciwi pracodawcy do cna wyzyskali, biorą tedy tego wpółumarlaka, co o górach pojęcia nie ma, w troskliwe obroty nasi trzej zakładowi lekarze i poczynają go badać, pukać, ostukiwać aż choroba wzdychać zaczyna i nijako jej się robi.

— Oho, coś biorą się do mnie!

I biorą się do niej faktycznie. Chwili spokoju nie ma szelma, tak te nasze kochane bystrzańskie doktory trapią tę utrapioną. Więc naświetlają ją lampą kwarcową z przodu i z tyłu, więc aplikują jej elektryczne kąpiele, diatermię, hydroterapię i poczynają ją arszenikować, franklinizować, arsonwalizować, nacierać, kąpać, suszyć i znowu kąpać, że chorobie już całkiem źle się robi, a choremu coraz lepiej. Oprócz tego wyrzucają go codziennie na parę godzin na werandę, by się górskiego powietrza opił i nabijają go jedzeniem, jak akumulator elektrycznością.

Choroba w prawo — lekarze za nią, choroba w lewo, — a oni na nią. — Wreszcie chorobę szlag trafiać zaczyna:

— Tfu do djabła! — zaklnie — niema tu co robić. Ci trzej biorą się do mnie jak Calles do kleru. I idzie do djabła!

A chory? Przepraszam, to już nie jest chory; ten prosty, ruchliwy towarzysz, któremu wewnątrz już nic nie skrzypi. Nie poznasz w nim tej biednej, połamanej ofermy, która 6 tygodni temu do Bystrej przyjechała.

Jest zdrów i silny. Najbliższego pierwszego maja nasz partyjny sztandar czerwony, na czele pochodu, niósł będzie. I nie da go, nie puści z krzepkich rąk — choćby tysiąc faszystów wydrzeć mu go chciało!

* * *

Sanatorjum nasze jest czynne od 8 czerwca 1925. Do 1 stycznia 1926 r., było tu 245 chorych, którzy prawie wszyscy wyjechali uleczeni lub podleczeni W tym roku przebywa w „Domu Zdrowia" stale około 130 osób, którym sanatorjum sanatorjum niesie ulgę i zdrowie.

Scharakteryzuję go krótko: pokoje jasne, czyste i słoneczne — rygor, ład i porządek — opieka lekarska troskliwa — jedzenie smaczne i obfite.

Postawienie naszego sanatorjum na tak wysokiej stopie jest niewątpliwą i wielką zasługą dyrektora zakładu dr. Meidingera, który cały dzień czynny i przepracowany — wciąż nowe zapasy sił i energji znajduje i jest zaiste niestrudzony. Cieszać się sympatją chorych sekundują mu dzielnie dr. Ignacy Spitzer i dr. Stanisław Kunicki, którzy też po uszy mają pracy.

Ale choć mamy już jedno sanatorjum to mało — to bardzo mało. To bardzo niewiele na te tysiące, mnogie tysiące robotników, potrzebujących leczenia i opieki. Nasze sanatorjum w Bystrej to krok pierwszy do uzdrowienia klasy robotniczej. Trzeba by stoki całego Beskidu pokryły się takiemi białemi domkami, gdzie u okien rosną girlandy kwiecia.

Tamci, o opasłych portfelach, którym łatwo zdobywać dziś zdrowie — mają zgangrenowane mózgi, wstecznictwem i zacofaniem zaczadzone, my — klasa robotnicza — niosąc światu zdrowie moralne — zdrowi fizycznie być musimy. Z woli naszej i przeznaczenia mamy już niedługo przejąć władzę z rąk tych chorych moralnie. Bądźmy duchowo i fizycznie zdrowi. Każde sanatorjum, każdy nasz „Dom zdrowia" to nasza placówka, to teren, na którym pracować mamy, by, gdy złoty róg zatrąbi — być gotowemi do czynu — duchem i ciałem!

Ci, którzy pierwsze podwaliny, pod tę wielką sprawę uzdrowienie klasy robotniczej położyli, stwarzając swą wolą niezłomną i swą pracą „Dom zdrowia" Kas chorych w Bystrej — towarzysze dr. Ryszard Kunicki i Zygmunt Klemensiewicz — oraz ci wszyscy, którzy nad jego rozwojem pracują — dobrze się zasłużyli masom robotniczym.

Do Szan. Inserentów!

Zawiadamiamy niniejszem, że p. Karol Spalke **przestał być akwizytorem inseratów** „Naprzodu“ i odtąd nic nie ma wspólnego z naszem wydawnictwem. **Wydawnictwo „Naprzodu“.**

KRONIKA

—o—

Kraków, 27 sierpnia.

PODRÓŻE INSPEKCYJNE WOJEWODY KRAKOWSKIEGO. Wojewoda krakowski, Darowski, bawił wczoraj w Oświęcimiu. Po dokonaniu lustracji starostwa oświęcimskiego przyjął reprezentację gminy z burmistrzem Meyzlem na czele poczem zwiedził zakład Salezjański, wyrażając uznanie dla wydziału ślusarskiego i stolarskiego. Wojewoda Darowski informował się następnie o stanie bezrobocia w powiecie i o szkodach spowodowanych wylewem. Następnie wojewoda wyjechał do Chrzanowa.

PREZES SĄDU APELACYJNEGO W KRAKOWIE p. Władysław Wolter powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie w dniu 26 sierpnia 1926.

O WYBORY WICEPREZYDENTÓW M. KRAKOWA. W związku z rychłem dokonaniem wyboru wiceprezydentów m. Krakowa kluby radzieckie PPS i Ch. D. zgłosiły wnioski, by Rada miejska dokonała wyboru zarówno dwu brakujących wiceprezydentów, jak i ponowiła wybór dwu urzędujących wiceprezydentów. Zdaniem wnioskodawców mandaty urzędujących obecnie wiceprezydentów, wybranych swego czasu wedle postanowień statutu na 3 lata dawno już wygasły. Sprawę tę miała rozpatrzyć onegdaj sekcja prawnicza Rady miejskiej i po referacie prof. dra Zolla powziąć uchwałę. Posiedzenie jednak zostało odroczone. Jak słychać większość Rady stoi na stanowisku, że wobec automatycznego przedłużenia mandatów członków Rady m. również i urzędowanie wiceprezydentów winno trwać aż do nowych wyborów do Rady m. Krakowa.

BURZA Z WICHURĄ I JEJ SKUTKI. Wczoraj o godzinie 4 popołudniu przeszła nad Krakowem i w okolicy gwałtowna burza, której towarzyszyły głośne pioruny z błyskawicami, oraz silna wichura i ulewny deszcz. Wichura wyrządziła liczne szkody i spustoszenia, rozbijając szyby w oknach i niszcząc ogrody i parki miejskie.

Między innemi wicher złamał konar z drzewa na głównej alei plant pod gmachem pocztowym, zrywając górną część latarni gazowej i tamując ruch. Również na Białym Prądniku naprzeciwko szpitala epidemicznego, wichura zerwała konar z drzewa przy drodze, co spowodowało zatamowanie ruchu, przyczem uszkodzone zostały przewody telefoniczne. W obu wypadkach straż pożarna usunęła konary z drogi.

SZCZEPIENIE OCHRONNE PRZECIW OSPIE. Miejski urząd zdrowia zarządził dodatkowe szczepienie ochronne przeciw ospie w czasie od 1 do 30 września br. Obowiązkowi szczepienia podlegają zarówno dzieci, jak i osoby starsze dotąd nieszczepione, względnie szczepione z ujemnym skutkiem. Szczepienie odbywać się będzie codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w m. urzędzie zdrowia w gmachu magistratu od godziny 11 do 12 w południe.

LINJA LOTNICZA ŁÓDŹ—KRAKÓW. Przed kilku dniami wojewoda krakowski Darowski, czynił starania o uruchomienie linji lotniczej między Łodzią a Krakowem. Starania te zostały uwieńczone powodzeniem, a linja lotnicza Aerolotu, obsługująca linję Warszawa-Poznań-Berlin, uruchomi samolot z Łodzi do Krakowa i z powrotem.

UCZONY TALMUDYSTA W KRAKOWIE. Wczoraj zatrzymał się w Krakowie na chwil kilka uczony talmudysta Holzstock z Ostrowca koło Lublina, który udawał się na uroczystość zaślubin swej córki do Nowego Sącza. Na dworcu powitała uczonego talmudystę mnoga rzesza współwyznawców, którzy dotrzymywali p. Holzstockowi towarzystwa do chwili jego odjazdu z Krakowa do N. Sącza.

OGRÓDEK DZIECIĘCY przy wzorowej koedukacyjnej 4 kl. szkole powszechnej l. Koła TSL. w Krakowie, ul. Wolska 19, przyjmuje dzieci w wieku przedszkolnym. Ogródek prowadzony przez fachową siłę nauczycielską, wyposażony bogato w specjalne zbiory i obrazy, aparat projekcyjny do wyświetlania bajek itd. Ze względu na bliskość błoń i parku dra Jordana, w miesiącach letnich zabawy na wolnem powietrzu.

Stracenie potrójnego mordercy Zielińskiego

Zgodnie z zapowiedzią odbyło się **wczoraj o godzinie 7 rano** na dziedzińcu więzienia św. Michała **stracenie potrójnego mordercy Zielińskiego przez powieszenie.**

Na miejscu stracenia jawili się członkowie trybunału z prokuratorem. Po wyprowadzeniu skazańca z celi, kat ustawił Zielińskiego pod szubienicą i wraz z pomocnikiem podniósł Zielińskiego, ustawił go na schodkach szubienicy, poczem skoczył na stół i **błyskawicznie zarzuciwszy stryczek Zielińskiemu** przez głowę na szyję, skręcił sznur, a pomocnik poderwał schodki. Zieliński zawisnął na sznurze i chwiał się przez kilka chwil.

Po kilku minutach powieszony **nie dawał żadnych znaków życia.** Do oględzin sądowych zwłok Zielińskiego zjawił się lekarz więzienny dr. Ciećkiewicz.

Jak nas informują, zwłoki Zielińskiego odstawione zostały, w myśl przepisu ustawy, do dyspozycji zakładu medycyny sądowej.

Epidemja szkarlatyny w Krakowie

Liczba zachorowań na szkarlatynę w m. Krakowie jest w bieżącym miesiącu **znacznie wyższa**, aniżeli w tym samym okresie w roku ubiegłym.

I tak w miejskich zakładach sanitarnych **na Prądniku** przebywa obecnie **60 dzieci w wieku szkolnym i przedszkolnym chorych na szkarlatynę**, podczas gdy w sierpniu w roku ubiegłym przeciętna liczba chorych wynosiła 15. Nadto znajduje się obecnie **20 chorych dzieci na szkarlatynę w szpitalu św. Ludwika i 10 w szpitalu św. Łazarza.** W obu tych szpitalach nie było w roku ubiegłym żadnych chorych na szkarlatynę.

Na obszarze województwa krakowskiego liczba zachorowań na szkarlatynę wynosi przeciętnie 40 do 50 tygodniowo. Lekarze powiatowi otrzymali polecenie, by nakłaniać ludność do **szczepienia ochronnego dzieci przeciw szkarlatynie.**

—ooo—

Z za kulis policji warszawskiej

Sylwetki łapowników i rabusiów policyjnych

Warszawski „Głos Prawdy“ zamieszcza dalej — po przedstawieniu ogólnych stosunków w warszawskiej policji śledczej: **symulowania walki ze złodziejami, a porozumiewania się z nimi** — który to obraz przytaczaliśmy — sylwetki poszczególnych figur z tej galerji, godnej... galerników.

Za twórcę tego systemu podaje ów dziennik **Kurnatowskiego**, odziedziczonego po rządach carskich, kiedy to był zaufanym szefa carskiej **ochrany**, Zawarzina. Świeżo usunięty ze służby ma — wedle cytowanego dziennika — czem otrzeć łzy: posiada bowiem **domy w Berlinie, willę we Włoszech** itp.

A jakie typy przewijają się dalej? Oto zwolniony niedawno ze służby policyjnej aspirant **Bachrach**, przewoził on w swoim czasie masowo **walutę za granicę i przemycał kokainę**, przyczem **używał paszportów dyplomatycznych**, wydawanych mu celem umożliwienia tropienia fałszerzy pieniędzy.

Komisarz Dobiecki, kierownik lotnej brygady obserwacyjnej brał wielkie okupy od „brylanciarzy“ i „doliniarzy“ (kieszonkowców) — półanalfabeta, który był kochankiem kochanki naczelnika rosyjskiego urzędu śledczego.

Komisarz **Szafrański**, syn rosyjskiego feldfebla, który zginął podczas „krwawej środy“ w r. 1906, — z ukończoną 2 klasą szkoły miejskiej — wymuszał wielkie okupy od kupiectwa.

Karmazyn, główny daktyloskop w wydziale rozpoznawczym policji śledczej, usuwał za grube sumy **fotografje** z albumów przestępców lub odciski **daktyloskopijne**, co dopomagało do wprowadzania w błąd poszkodowanych i zacierania kradzieży.

Obok tych szczegółów „Głos Prawdy“ podaje wiadomość, iż **nad życiem autora tych rewelacyj dziennikarza Wojnicza czuwa żandarmerja wojskowa**, ponieważ grozi mu śmierć od zdemaskowanej przezeń **bandy.**

W takich rękach znajdowało się bezpieczeństwo mienia, a nieraz i życia miljonowej stolicy Polski! Takie szumowiny, zdemoralizowane jeszcze za caratu, grasowały dotychczas bezkarnie!

—ooo—

W SPRAWIE ZAPŁATY PODATKU OD SZYLDÓW. Magistrat podaje do wiadomości, że podatek od szyldów, znaków, napisów plakatów firmowych i reklamowych oraz gablotek, lamp reklamowych i wypukłych godeł firmowych itp. przypadający za II półrocze 1926 mają płatnicy uiścić do końca września 1926 r. pod rygorem płacenia 4 proc. odsetek zwłoki miesięcznie i egzekucyjnego ściągnięcia.

Równocześnie wzywa magistrat ponownie firmy, które nie zgłosiły dotąd do opodatkowania przedmiotów powyższego rodzaju, aby w podanym wyżej terminie złożyły w głównej kasie miejskiej przepisane deklaracje podatkowe, a zarazem ostrzega, że niezłożenie tych deklaracyj uważane będzie za zatajenie przedmiotów podatkowych, za które winni ulegną karze do wysokości 20-tokrotnego ukróconego podatku.

W celu stwierdzenia **ewentualnych zatajeń** magistrat przeprowadzi kontrolę istniejących szyldów, napisów firmowych i reklamowych, gablotek itp.

ODCZYT O PALESTYNIE. W niedzielę 29 sierpnia o godzinie 8 wieczór wygłosi w sali Teatru żydowskiego, Bocheńska 7, p. inż. Salomon Kaplansky, członek biura światowego „Poale Syon“, b. członek Egzekutywy Międzynarodówki socjalistycznej, kierownik departamentu kolonizacyjnego w Jerozolimie, wykład pod tytułem „Obecna sytuacja w Palestynie“. Tezy: 1) Palestyna w świetle polityki międzynarodowej. 2) Międzynarodówka socjalistyczna a robotnik palestyński. 3) Labour Party a odbudowa Palestyny. 4) Polityka emigracyjna i kolonizacyjna robotników palestyńskich. 5) Kooperatywna czy prywatna kolonizacja. 6) Renesans arabski a żydzi. 7) Sytuacja polityczna w Palestynie. 8) Kryzys, jego przyczyny i skutki. 9) W jakim kierunku będzie się rozwijała odbudowa Palestyny. 10) Walka o socjalizm w Palestynie.

SFINGOWANY NAPAD BANDYCKI. Tut. EUŚ. zawiadomiono, że w nocy z 24 na 25 bm. włamali się nieznani sprawcy do mieszkania majora W. P. Dra Rosenhaucha lekarza-okulisty przy ul. Dunajewskiego 3, I piętro i uśpili, oraz skrępowali pokojówkę zamknęli w pokoju kamerdynera, przerwali drut telefoniczny, wyrzucili z szafy część garderoby i zbiegli. Przybyłe natychmiast na miejsce organa śledcze zastały pokojówkę Olgę Mütz rzekomo uśpioną, drut telefoniczny w tym samym pokoju przerwany, a w przedpokoju otwartą szafę i wyłożone na podłogę trzy garnitury garderoby męskiej wraz z wieszadłami, nie znalazłszy najmniejszego śladu świadczącego o jakiejkolwiek operacji złodziei czy bandytów. Stwierdzono przytem, że drzwi wchodowe do mieszkania Dra Rosenhaucha są tak zabezpieczone, że w razie zamknięcia od wewnątrz dostanie się do mieszkania bez uszkodzenia drzwi jest wprost wykluczone. Z mieszkania nic nie skradziono, ani nic poza ubraniami nie naruszono. Przesłuchana Olga Mütz opisała, że w nocy około godziny 3'30 zbudził ją jakiś hałas a gdy się zerwała z pościeli, zobaczyła 3 osobników. z których jeden grożąc jej śmiercią, zażądał wskazania schowka z pieniądzmi. — Następnie, gdy sprawcy chcieli wyjść do dalszej części mieszkania, gdzie spała jej chlebodawczyni zagrodziła im drzwi swoją osobą, a ci rzucili ją na posłanie, skrępowali ręce i nogi i zmusili ją do połknięcia jakiejś pigułki, co ją uśpiło. Dopiero po skonfrontowaniu z ordynansem Iwanem Mokrynką, który podał, że wstawszy jak zwykle rano około godziny 6 i zobaczywszy drzwi otwarte i wyłożone ubrania, kazał się pokojówce z obawy przed swym przełożonym i chlebodawcą zamknąć w pokoju, w którym spał. Olga Mütz przyznała się, że cały ten napad zainscenizowała w tym celu, by ją chlebodawcy powodowani litością niejako zobowiązani wobec jej osoby pozostawili nadal u siebie w służbie i poruczyli znowu jej otwieranie drzwi pacjentom, co jej przynosiło do 200 zł. miesięcznie, a co czynił obecnie od kilku tygodni Mokrynka. Dlatego też już dzień przedtem ukryła klucz od drzwi wchodowych i krytycznej nocy otwarła drzwi, wyłożyła ze szafy ubrania, przecięła nożem drut telefoniczny, przyczem skaleczyła sobie rękę, zamknęła ordynansa po porozumieniu się z nim w pokoju, poczem położyła się spać, związawszy sobie nogi prześcieradłem, ręce tasiemką z pod sukni i nakrywszy sobie twarz pokrowcem z fotelika.

ZAŚLUBINY CÓRKI RABINA KORNITZERA. — Wczoraj odbyły się w Krakowie zaślubiny córki rabina krakowskiego Kornitzera, który rozesłał 3000 zaproszeń na uroczystość weselną odbywającą się w hotelu londyńskim na Stradomiu. Przed hotelem zebrały się tłumy niezaproszonych żydów, by choć na zewnątrz wziąć udział w tem rzadkiem dla nich zdarzeniu.

KRADZIEŻE I KONFISKATY. Inżynierowi Niewiadomskiemu skradziono z mieszkania w Wieliczce większą ilość papierów wartościowych i dokumenty osobiste. Michałowi Goryckiemu skradziono z wozu na drodze między Krakowem a Wieliczką paczkę, zawierającą 12 noży i 12 srebrnych widelców z monogramem J. G., nadto salaterkę szklaną i 12 kieliszków. Ogólna wartość skradzionych rzeczy wynosi 1000 złotych. Hermanowi Redlichowi, zamieszkałemu przy ul. Czarneckiego 14, skradziono z mieszkania złoty zegarek i 2 srebrne tabakierki ogólnej wartości 900 złotych. — Organa policyjne zakwestjonowały u Ignacego Jewuły, karanego już za kradzież 16 kg. gwoździ podejrzanego pochodzenia. Nadto u Stanisława Kiełbowicza zakwestjonowano będący w jego posiadaniu rower męski marki „Puch".

OBŁAWA POLICYJNA. — Ekspozytura śledcza wspólnie z organami komisarjatów przeprowadziła na peryferjach miasta obławę za podejrzanymi osobnikami. W czasie obławy udało się aresztować dwóch niebezpiecznych kasiarzy, od dawna poszukiwanych przez policję i jednego kieszonkowca.

OKRADZIONY WÓJT. Józef Banaś, wójt z Bibic, zgłosił do policji, że skradziono mu z wozu na placu Szczepańskim policę asekuracyjną gminy Bibice.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w piątek operetka Oskara Straussa „Królowa fal", w której Kazimiera Niewiarowska gra główną rolę. W sobotę 28 bm. przekomiczna operetka „Najpiękniejsza z kobiet", w niedzielę zaś dwa ostatnie przedstawienia zespołu warszawskiego, który w niedzielę w nocy opuszcza Kraków, a mianowicie: o godz. 4 popoł. po cenach zniżonych „Madame Pompadour", wieczór „Hrabina Marica".

„LAKME" Z ADĄ SARI-SZAJERÓWNĄ, słynną śpiewaczką koloraturową, daną będzie w sobotę 28 bm. o godz. 8 wiecz. w Starym Teatrze. Będzie to pożegnalny występ tej artystki w Krakowie. W tej operze współdziałać będą: Józef Stepniowski, który partję Geralda zalicza do swych najdoskonalszych ról, Konstanty Kniaginin, znakomity jako Nilskanta oraz Fr. Bodincka, jako Niańka. Bilety w kasie zamawiań u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

TEATR POPULARNY „NOWOŚCI". Dziś w piątek o 8 wiecz. premjera „Podróż po Warszawie". Jest to prototyp wodewilu polskiego, który obchodzi 50-letni jubileusz od wystawienia w Warszawie. Dyrekcja przystąpiła z pietyzmem do tego jubileuszowego wznowienia, dając sztuce pierwszorzędną oprawę dekoracyjną, licząc się jednak z dobą czasu. Reżyser Piekarski ujął utwór w pewną zdecydowaną stylizację i rozszerzył akcję sztuki na widownię. Wodewil ten grany będzie codziennie aż do czwartku.

Protektorzy, którzy nie otrzymali dotąd passepartout na wolny wstęp na wszystkie premjery, zechcą się zgłosić w kancelarji teatru między godz. 11 a 1.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO odegra dla załogi garnizonu krakowskiego 28 i 29 bm. każdorazowo o godzinie 7'30 krotochwilę w 3 aktach Karola Laufsa, przerobioną przez I. Shwińskiego „Dom warjatów". Występ p. Leonji Krajewskiej, art. dram. teatrów krakowskich.

SPORT

NA TURNIEJ B-KLASOWYCH DRUŻYN PIŁKI NOŻNEJ krakowskiego Związku okręgowego o proporzec honorowy RKS Legja, który odbędzie się w dniach 28 i 29 sierpnia na boisku RKS Legji, wylosowano następujące spotkania: w **sobotę** 28 sierpnia o godz. 3'45 popoł. Sparta—Garbarnia, o godz. 5 Krowodrza—Krakowianka; w **niedzielę** 29 sierpnia o godz. 9 rano Zwierzyniecki—Unja, o godz. 10'30 Błękitni—Uranja. Półfinały pierwszy o godz. 12 zwycięzcy ze soboty, drugi o godz. 1'30 zwycięzcy z niedzieli, o godz. 5 popoł. finał turnieju. Przed finałem odbędą się zawody Legja—Bierzanowianka o mistrzostwo klasy C.

NADWIŚLAN—ORZEŁ. W niedzielę 29 sierpnia o godz. 4'30 rozegrane zostaną zawody między KS „Nadwiślan" a KS „Orzeł" na boisku Makkabi. Zawody te poprzedzą rezerwy tychże klubów. Zawody te zapowiadają się bardzo interesująco, ponieważ oba kluby są mistrzami swoich grup i znajdują się w bardzo dobrej formie.

Z Polski

POSADA DLA B. PREZYDENTA WOJCIECHOWSKIEGO. Prasa warszawska podaje że w zbliżającym się roku szkolnym były prezydent Rzeczypospolitej p. Wojciechowski obejmie wykłady o spółdzielczości w Wyższej szkole handlowej w Warszawie. Rada Towarzystwa kooperatystów mianowała p. Wojciechowskiego swoim członkiem, wysuwając go jednocześnie na dyrektora naukowego instytutu spółdzielczości. Instytut ten istniejący w Krakowie, ma być, jak donosi prasa, przeniesiony do Warszawy od nowego roku.

EPIDEMJA SZKARLATYNY W WARSZAWIE przybiera coraz większe rozmiary. Epidemja zawleczoną została do Polski prawdopodobnie z Rumunji i Rosji. W szpitalach warszawskich znajduje się około 700 osób chorych na szkarlatynę. Ze względu na brak miejsca w szpitalach, chorzy umieszczeni będą w gmachach szkolnych.

ŚLUB MYKYTYNA W BRYGIDKACH. Mikołaj Mykytyn, zasądzony we Lwowie za oszczerstwo i fałszywe zeznania w procesie I. Jaegera i Dwornickiego, wniósł prośbę do ministerstwa sprawiedliwości o zezwolenie poślubienia swej narzeczonej Loli Steinówny. Prośba jego została przychylnie zaopinjowana, przeto odbędzie się wkrótce ślub tej pary w kaplicy więziennej przy ul. Kazimierzowskiej we Lwowie. Mykytyn ma jeszcze do odcierpienia 4 lata ciężkiego więzienia.

ZNOWU KRADZIEŻ W ZAKOPANEM. W nocy z 24 na 25 bm. niewyśledzeni dotąd sprawcy dostali się oknem do jednego z pokojów w pensjonacie „Dworek" przy ul. Chramcówki i skradli szczękę platynową, złoty zegarek z łańcuszkiem, 45 złotych oraz garderobę.

NOWA TRAGEDJA RODZINNA Z ZATRUTEMI GRZYBAMI. W Konstantynowie w pow. wyrzyskim wydarzył się tragiczny wypadek. Oto w domu Spottów przygotowano na wieczerzę nazbierane w sąsiednim lesie grzyby, które były trujące. Po spożyciu wieczerzy trucizna zaczęła działać i w niespełna dwie godziny zmarł 12-letni chłopiec, który u Spottów pasał bydło. Chłopiec umarł wśród strasznych męczarni. Rankiem ten sam los spotkał dwunastoletnią córkę Spottów, a odesłane do szpitala dalsze dwie córki również nie utrzymały się przy życiu. Co do reszty członków rodziny t. j. matki, dwóch córek i syna jest nadzieja, że powrócą do zdrowia. Pogrzeb ofiar odbył się przy udziale wielkich rzesz publiczności. Trzy siostry legły we wspólnym grobie.

—ooo—

Z zagranicy

WIELKIE MANEWRY W NIEMCZECH. Od 13 do 15 września odbędą się na granicy Bawarji i Badenu manewry wojskowe, w których wezmą udział dwie dywizje. Z tej okazji zapowiedziany jest zjazd osobistości ze świata politycznego i wojskowego do Mergentheim, gdzie będzie główna kwatera. Między innymi ma przybyć prezydent Hindenburg z członkami rządu i generalicją.

SPRAWCA KATASTROFY KOLEJOWEJ W NIEMCZECH. Policja kryminalna w Berlinie aresztowała sprawcę poniedziałkowego zamachu na pociąg elektryczny Berlin—Bernau. Jest nim 15 letni pracownik blacharski Fryderyk Blum. Według zeznań, złożonych w śledztwie, zamachu dokonał pod wrażeniem katastrofy pod Leiferde. — Chciał raz zobaczyć na własne oczy, jak wygląda wykolejenie się pociągu. Berliński „Nachtausgabe" ogłasza list anonimowy domniemanego sprawcy zamachu kolejowego pod Leiferde. List ten opiewa dosłownie: „Nie wykryjecie sprawcy zamachu kolejowego. Jest nim urzędnik, usunięty na drodze dyscyplinarnej z powodu drobnego zaniedbania. On to dokonał dzieła wykolejenia pociągu. Wydalenie mnie było aktem brutalności, zasługiwałem na łagodniejsze potraktowanie. Mszczę się z brutalnością: niech cierpią niewinni, ja też cierpiałem niezasłużenie. Winnego ministra dosięgnie kiedyś zemsta. Zniszczono moje życie, chcę wobec tego zniszczyć tysiące ludzi. Dotąd było 21 ofiar, następny zamach pod Berlinem. Podpisane Ultor". — List ten ma być odfotografowany i rozdany wśród ludności.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Królowa fal".
Sobota: „Najpiękniejsza z kobiet".
Niedziela o godz. 4 popoł.: „Madame Pompadour", o godz. 8 wiecz.: „Hrabina Marica".

TEATR POPULARNY NOWOŚCI

Piątek: „Podróż po Warszawie", premjera.
Sobota: „Podróż po Warszawie".
Niedziela popoł.: „Podróż po Warszawie", wiecz.: „Podróż po Warszawie".

KINOTEATRY

Nowości: „Kobieta nad przepaścią".
Promień: Biała siostra, dramat w 9 częściach.
Reduta: W dzikich prerjach, dramat w 8 aktach oraz farsa „Jak zostać detektywem".
Sztuka: „Paryska zabawa".
Uciecha: Dziewczynka I. klasy, sztuka w 8 aktach.
Wanda: „So big" i „Więzień wbrew woli".
Warszawa: Kto jest ojcem oraz komedja - - razem 14 aktów.

Żądania zagłębia chrzanowskiego

DELEGACJA ROBOTNICZA U WOJEWODY DAROWSKIEGO

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Chrzanów, 26 sierpnia.

Dzisiaj bawił w Chrzanowie wojewoda krakowski p. Darowski, który przyjmował w starostwie delegacje miejscowej ludności.

U p. wojewody zgłosiła się delegacja miejscowego komitetu PPS i klasowych związków zawodowych w osobach tow.: Papugi, Pilcha, Pogody, Dąbka, Starzyckiego, Banasika i Paliwody. Delegacja przedstawiła żądania górników oraz bezrobotnych domagając się dla tych ostatnich **żywności i węgla na zimę**, akcji przeciw drożyźnie, zakazu wywozu artykułów pierwszej potrzeby oraz dopilnowania sprawy obwałowania Wisły.

P. wojewoda przyrzekł spełnić żądania robotników i prosił o stałe informowanie go o postulatach ludności.

Niezmienione położenie w strajku angielskim

Londyn, 26 sierpnia (PAT). Komitet wykonawczy federacji górników omawiał położenie w przemyśle węglowym. Ministerstwo spraw wewnętrznych przeprowadza mobilizację oddziałów policyjnych w Londynie i na prowincji, aby uniemożliwić strajkującym niepokojenie łamistrajków. Pogłoski o zarzurzeniach w zagłębiach węglowych są częstokroć przesadzone, sytuacja jednak jest poważna, — chociaż niema mowy o odwoływaniu się dla zapewnienia spokoju do innych sił poza policją.

PRZEDŁUŻENIE STANU WYJĄTKOWEGO

Londyn, 26 sierpnia (PAT). Parlament zbierze się w poniedziałek na posiedzenie nadzwyczajne, na którem ma zatwierdzić dalsze trwanie przepisów o stanie wyjątkowym, wprowadzonym na mocy dekretu królewskiego na czas trwania strajku w przemyśle węglowym. Sesja parlamentu potrwa 2 dni.

Przegląd gospodarczy

—o—

DR. ADOLF GROSS: „O KREDYTACH BUDOWLANYCH"

(Odbitka z referatu na zjeździe mieszkaniowym w Warszawie z końcem czerwca 1926 roku, ogłoszonego w „Samorządzie miejskim").

Autor przedstawia zarządzenia państwowe na polu mieszkaniowem z ostatnich lat 25, w szczególności w dawnej Austrji i w Niemczech. W Polsce ustawa mieszkaniowa z roku 1919 wzoruje się na ustawie austrjackiej z roku 1910 uchwalonej z inicjatywy autora, który był członkiem parlamentu austrjackiego. Jednakże polskie władze centralne nie miały zrozumienia dla sprawy mieszkaniowej i nie wykonywały wcale ustawy. Z inicjatywy Zakładu kredytowego miast małopolskich w Krakowie później rząd polski w pewnych skromnych rozmiarach podejmował akcję kredytową dla budowy mieszkań, następnie ustawa o rozbudowie miast z r. 1923 przyjęta w zasadzie plan finansowy tegoż Zakładu kredytowego. Nowela z roku 1925 wprowadziła zasadnicze zmiany i scentralizowała akcję w Warszawie. Centralizacja okazała się zgubną i dlatego należy znowelizować ustawę w kierunku decentralizacji, a przytem należy umożliwić samorządom rozwinięcie akcji budowlanej na większą skalę, a zwłaszcza należy udzielić sześciu większym miastom (Warszawa, Łódź, Kraków, Lwów, Poznań i Wilno) znaczniejszego kredytu na cele mieszkaniowe. Niezależnie od tego powinny gminy miejskie zorganizować związki samorządowe dla celów mieszkaniowych, mających siedzibę w powyższych sześciu miastach.

URZĘDOWY KURS DOLARA

Warszawa, 26, sierpnia (PAT). Dolary Stanów Zjednoczonych: 8'99, 9'01, 8'97.

POŁĄCZENIE KOLEJOWE POLSKI Z ESTONJĄ

Gdańsk, 26 sierpnia (PAT). „Baltische Presse" donosi z Tallina o zamierzonem nawiązaniu bezpośredniej komunikacji kolejowej pomiędzy Estonją i Polską. Dziennik zaznacza, że sprawa ta traktowana już od kilku lat, nie mogła być przeprowadzona z powodu braku porozumienia pomiędzy Polską a Łotwą w kilku sprawach związanych z powyższym zamiarem. Według ostatnich doniesień **między Polską a Łotwą doszło obecnie do zupełnego porozumienia**, wobec czego nawiązane zostaną niebawem rokowania między Polską a Estonją, celem zaprowadzenia bezpośredniej komunikacji kolejowej między temi krajami. Prace przygotowawcze już się rozpoczęły.

II kongres mniejszości narodowych

Protest delegacji ukraińskiej, białoruskiej i litewskiej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 26 sierpnia.

Do Warszawy donoszą z Genewy:

Wczoraj przedpołudniem nastąpiło otwarcie II kongresu mniejszości narodowych. Obrady otworzył dr. Wilfan, Słoweniec, poseł do parlamentu włoskiego, który wybrany został przewodniczącym kongresu.

Wiceprezesami wybrani zostali: dr. **Kaczmarek** (grupa polska), dr. **Schiemann** (niemiecka), dr. **Motzkin** (żydowska). Z kolei wygłosili przemówienia: Kurczyński imieniem mniejszości rosyjskiej w Estonji, Leon Motzkin imieniem zjednoczonych delegacyj żydowskich, **Kaczmarek imieniem zjednoczonych mniejszości polskich**, oraz Schiemann imieniem delegacji niemieckiej z Łotwy.

Następnie dokonano wyboru komisyj, które zaraz rozpoczęły obrady.

W kongresie bierze udział **38 grup narodowościowych z 13 państw**. Oprócz Katalończyków, po raz pierwszy przybyli na kongres **przedstawiciele ludności polskiej z Rumunji, Rosjanie z Polski**, Czesi z Austrji i Bułgarzy z Rumunji.

W dalszym ciągu obrad odczytano deklaracje delegacji białoruskiej, ukraińskiej i litewskiej, **zgłaszającą ustąpienie tych delegacyj z kongresu.**

Przed sesją Ligi narodów

Warszawa, 26 sierpnia (PAT). Przed odjazdem swoim do Paryża minister spraw zagranicznych Zaleski miał na dworcu krótką rozmowę z przedstawicielem „Głosu Prawdy“. Na zapytanie, czy w Paryku będzie minister z kim konferował, minister zaznaczył, że rozmówi się w pierwszej linji z Briandem, przypuszcza jednak, że i z innymi mężami stanu odbędzie narady, zanim przyjedzie do Genewy. Na zapytanie, od jakich czynników uzależnia minister dobre wyniki obecnej sesji Ligi narodów, minister Zaleski odpowiedział co następuje: „Ze względu na wielki splot zagadnień związanych szczególnie z tą sesją, trudno mi odpowiedzieć na to pytanie w kilku słowach. Mogę jedynie panu zakomunikować, że ze wszech miar jest pożądanem i mamy bezwzględne prawo do tego, **by Polska zasiadła wśród wszystkich innych państw i na równi z nimi w Radzie Ligi narodów.** Pewien jestem, że miejsce takie otrzyma, a od tego uzależniam dobry wynik sesji Ligi narodów.

STANOWISKO BELGJI

Berlin, 26 sierpnia (PAT). „Deutsche Allgemeine Zeitung“ dowiaduje się z Brukseli, że **Belgja poprze projekt** zwiększenia liczby stałych miejsc w Radzie Ligi, ale dopiero po przyjęciu Niemiec do Ligi.

Bruksela, 26 sierpnia (PAT). Vandervelde wyjeżdża z Brukseli do Genewy w dniu 28 bm., wobec czego spotkanie się jego z ministrem Zaleskim odbędzie się nie w Brukseli, jak było zamierzone pierwotnie, lecz w Genewie.

Zamiast dyktatora — prezydent Rzplitej Greckiej

Ateny, 26 sierpnia. (PAT) Gen. Kondylis oraz przywódcy wszystkich partyj politycznych odbyli pod przewodnictwem admirała Konduriotisa zebranie, na którem postanowiono jednomyślnie uznać admirała Konduriotisa prezydentem republiki. — Grecka gazeta urzędowa zamieściła następujące orędzie admirała Konduriotisa do narodu: **„Dyktatura została uchylona.** W dniu dzisiejszym obejmuję funkcje prezydenta Rzplitej, na które to stanowisko powołało mnie 4 Zgromadzenie narodowe“.

WYBORY ZA 3 MIESIĄCE — SĄD NA PANGALOSA

Wiedeń, 26 sierpnia. (PAT) „Neues Wiener Tagblatt“ donosi z Medjolanu: „Popolo d'Italia“ dowiaduje się z Aten, że admirał Konduriotis przyjął prezydenturę tylko pod tym warunkiem, że **w przeciągu trzech miesięcy odbędą się nowe wybory.** Co się tyczy losu gen. Pangalosa, zostanie postawiony przed specjalny sąd. Według oświadczenia gen. Kondylisa prezydentem tego sądu będzie Zelimonis, który opracuje jego regulamin. Na podstawie tego regulaminu utworzone będzie specjalne kolegjum sędziów.

DOBRE STOSUNKI Z JUGOSŁAWJĄ

Wiedeń, 26 sierpnia. (PAT) „Neues Wiener Tagblatt“ donosi z Belgradu: Generał Kondylis przyjął wczoraj sprawozdawcę pisma „Politika“ i oświadczył, że co się tyczy stosunku do Jugosławji, to wspólne interesy obu krajów wymagają dalszej współpracy. „Wiem, powiedział Kondylis, że Jugosławja potrzebuje pewnych ustępstw ze strony Grecji w porcie Saloniki. Jesteśmy gotowi tych ustępstw udzielić.“

NIEZGODA STRONNICTW

Ateny, 26 sierpnia. (PAT) Przewodniczącym stronnictw nie udało się dojść do porozumienia w sprawie utworzenia gabinetu koalicyjnego. Gen. Kondylis tworzy obecnie gabinet z tem zastrzeżeniem, że wybory odbędą się **najpóźniej w październiku.**

TELEGRAMY

—o—

Marszałek Piłsudski generalnym inspektorem armji

Warszawa, 26 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu“). „Przegląd Wieczorny“ donosi, żen a wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów został ustalony tekst dekretu prezydenta Rzeczypospolitej a **zamianowaniu marszałka Piłsudskiego generalnym inspektorem armji.**

Również wygotowany został dekret o reorganizacji wydziału wojskowego w ministerstwie spraw wewnętrznych.

—ooo—

PROF. KEMMERER W KRAKOWIE

Kraków, 26 sierpnia (PAT). Jutro rano pociągiem pospiesznym z Warszawy przyjeżdżają do Krakowa, prof. E. W. Kemmerer, prof. H. Lutz, p. L. Braderick, p. Byrne i sekretarze komisji ekspertów amerykańskich pp. S. Setter i Donald Memmerer. Z ramienia ministerstwa skarbu towarzyszą członkom komisji pp. radca G. Taubexir, p. Jan Kostanecki i dr. St. Łubieński, przydzieleni przez ministerstwo skarbu do misji prof. Kemmerera w roli tłomaczów.

—ooo—

POWÓDŹ USTAW

Warszawa, 26 sierpnia (PAT). Ministerstwo skarbu opracowuje wielką ilość ustaw i rozporządzeń, które w znacznej mierze wydane zostaną na mocy pełnomocnictw udzielonych przez ciała prawodawcze jako rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej. **Z 55 tych ustaw i rozporządzeń**, większość (29) dotyczy spraw walutowych i kredytowych, t. j. z zakresu spraw departamentu obrotu pieniężnego, 6 ustaw i rozporządzeń z zakresu działania departamentu podatków i opłat, 6 z departamentu ceł, 5 z departamentu akcyz i monopoli, 3 z departamentu kasowego, 2 ustawy w zakresie działania departamentu budżetowego, oraz 4 projekty zarządzeń w zakresie działania państwowego urzędu kontroli ubezpieczeń. 13 gotowych z pośród powyższych projektów było już przedmiotem ankiety finansowej, zwołanej przez prezesa Rady ministrów w celu uzgodnienia ich z postulatami, wysuwanemi przez życie gospodarcze. Ustawy te w pierwszym rzędzie będą przedmiotem narad Rady ministrów. Z projektów, pozostałych pewna część jest już na ukończeniu, pozostałe znajdują się jeszcze w opracowaniu.

—ooo—

UCHWAŁY RADY MINISTRÓW

Warszawa, 26 sierpnia (PAT). Wczoraj w gmachu prezydjum Rady ministrów odbyło się pod przewodnictwem prezesa Rady ministrów posiedzenie Rady ministrów, na którem przyjęty został przedłożony przez ministra spraw zagranicznych projekt ustawy **o ratyfikacji umowy polsko-niemieckiej o obopólnej odprawie paszportowej i celnej**, oraz w sprawie ruchu kolejowego w Korzeniowie, podpisanej 16 czerwca br. Następnie Rada ministr. przyjęła przedłożony przez ministra spraw wewnętrznych projekt rozporządzenia w sprawie **zasad organizacji i urzędowania ministerstw**, wreszcie Rada ministrów **ustaliła listę stałych członków Rady prawniczej**, która to lista zostanie przedłożona prezydentowi Rzeczypospolitej do podpisania.

Słuszne żądania emerytów

DELEGACJA EMERYTÓW U PREMJERA

Warszawa, 26 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu“). Delegacja zarządu głównego związku emerytów cywilnych złożyła dzisiaj premjerowi Bartlowi oraz ministrom skarbu, spraw wewnętrznych i kolei memorjał, w którym emeryci domagają się, aby **prezydent Rzeczypospolitej wydał w drodze dekretu wycofaną swego czasu nowelę do ustawy emerytalnej.**

Delegacja wskazała premjerowi i ministrom na katastrofalne położenie emerytów, podnosząc, że **podczas gdy drożyzna wzrosła w ostatnich czasach bardzo wydatnie, mnożnik płac emerytalnych podniesiono zaledwie o 8%.**

—ooo—

REPRESJE PRZECIW SOCJALISTOM WŁOSKIM

Paryż, 26 sierpnia (PAT). **Wedle doniesień pism medjolańskich aresztowano w Weronie 400 socjalistów. Aresztowanie pozostaje w związku z założeniem socjalistyczno-republikańskiej partji przez Artura Labrioła.**

—ooo—

ANGLJA ODDAJE HISZPANJI TANGER?

Wiedeń, 26 sierpnia (PAT). „Neues Wiener Tagblatt“ donosi z Londynu: Dyplomatyczny sprawozdawca „Evenig Standard“ donosi, że rząd angielski jest skłonny przyjąć propozycje Hiszpanji w sprawie Tangeru.

—ooo—

WALKI W SYRJI

Wiedeń, 26 sierpnia (PAT). „Neues Wiener Tagblatt“ donosi z Bejrutu, że powstańcy syryjscy rozpoczęli obecnie nową ofensywę. Sułtan wydał proklamację wzywającą pod broń wszystkich mężczyzn ponad lat 20.

Początek roku szkolnego 15 września

Kuratorjum krakowskiego okręgu szkolnego zawiadamia na podstawie rozporządzenia Ministerstwa WR. i OP. z dnia 25 sierpnia br., że wobec szerzącej się epidemji szkarlatyny minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego na wniosek ministra spraw wewnętrznych zarządził, aby rok szkolny 1926/27 rozpoczął się we wszystkich szkołach powszechnych, średnich ogólno-kształcących, zawodowych, preparandach i seminarjach nauczycielskich **dopiero w dniu 15 września 1926.**

Związki i zgromadzenia

—o—

WYDZIAŁ RADY ROB. PPS I WYDZIAŁ RADY ZW. ZAWOD. odbędą wspólne posiedzenie w niedzielę 29 bm. o godz. 11 rano. Sprawy ważne.

WYDZIAŁ RADY ZW. ZAWOD. odbędzie posiedzenie w niedzielę 29 bm. punktualnie o godz. 10 rano. Wszyscy członkowie wydziału proszeni są o przybycie.

BACZNOŚĆ WYBRANI DELEGACI DO RADY KASY CHORYCH! We czwartek 2 września przed posiedzeniem Rady odbędzie się punktualnie o g. 5 posiedzenie wszystkich radnych z listy nr. 2 w Domu Robotniczym. Obecność wszystkich konieczna!

Prezydjum Rady Rob. PPS i Rady Zw. Zawod.

ZGROMADZENIE ROB. STOLARSKICH odbędzie się dziś 27 sierpnia o godzinie 6 wieczorem zwołane przez zarząd centralny, celem zreorganizowania oddziału, wzywamy wszystkich robotników stolarskich, którzy idą w myśl uchwał Kom. Centr. i Zarządu Centralnego.

Za Zarząd:

Teofil Rutkowski, M. Łachecki, B. Jaroszewski.

POSIEDZENIE KOMITETU „DNIA MŁODZIEŻY“ odbędzie się w piątek 27 bm. o godz. 7 wieczór w Sekretarjacie Rady robotniczej, ul. Dunajewskiego 5 II p. O bezwzględne przybycie uprasza się tow. Klemensiewicza, Wasserbergerową, Korolewicza, Ciołkoszową, Bobrowską, Jaworskiego, Bociana, Jurę i Kotarbę. **Sekretarjat Rady Robotniczej.**

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU PRAC. INST. UŻYT. PUBL. ODDZIAŁ KRAKÓW odbędzie się w piątek 27 sierpnia o godz. 6 wieczór w lokalu Związku ul. Dunajewskiego 5. Sprawy bardzo ważne. Wszystkich członków zarządu prezydjum uprasza o punktualne przybycie.

BACZNOŚĆ FRYZJERZY! W poniedziałek 30 sierpnia br. odbędzie się w sali Domu Robotniczego III p. zgromadzenie, na którem będą omawiane prace mającego się odbyć kursu fryzjerstwa damskiego. O liczny udział uprasza Zarząd.

Ruch kolejarski

POSTULATY KONDUKTORSKIE

Oprócz poprzednio omawianych postulatów kierowników pociągów i konduktorów istnieje cały szereg spraw nieuregulowanych a dopiekających tej kategorji pracowników. Do tych należą:

Oszczędności na hamulcowych

Administracja kolejowa gdzie tylko może z polecenia M. K. czyni oszczędności a zawsze kosztem najniższego pracownika, nie licząc się przytem z wymogami ruchu na kolei i bezpieczeństwem przewożonych obywateli.

Dla przykładu przytaczamy co następuje:

Dyrekcje kolejowe wydały zarządzenie, aby hamulcowi z drużyny konduktorskiej, którzy chwilowo są zbędni do hamowania pociągów, byli prowadzeni przez kierowników pociągu poza służbą i opłacani przy mniejszej stawce godzinowo-kilometrowego.

Kontrolerzy ruchu, jak również rewizorzy pociągów towarowych, nie bacząc na to, że dany pociąg nieraz składa się ze 160 osi i oprócz hamowania wymaga dozoru i konserwacji, biurokratycznie przestrzegają, aby dany hamulcowy zbędny, był prowadzony poza służbą, a ze względów służbowych wyjeżdża, zawsze ponosi koszta podróży, które winny mu być zwrócone.

Jeżeli obliczymy wydatki na podróże służbowe kontrolerów ruchu, rewizorów pociągów towarowych, liczny zastęp pisarek i rachmistrzy w Wydziale Kontroli tych książeczek godzinowo-kilometrowych, to wydatki połączone ze śledzeniem, czy dany kierownik pociągu słusznie prowadził w służbie danego hamulcowego pociąga za sobą **dwa razy tak wysoką kwotę, jaką zaoszczędzono na tym białym murzynie**, spędzającym służbę częstokroć w ciężkich warunkach w nocy i we dnie podczas słoty i mrozu.

Sądzimy, że miarodajne czynniki Administracji kolejowej rozważą powyższą sprawę i cofną niecelowe a krzywdzące zarządzenie o prowadzeniu hamulcowych poza służbą.

Pokoje noclegowe

Przed wojną za rządów zaborczych Administracja kolejowa troszczyła się o hygienę pracowników kolejowych, to też drużyny konduktorskie po przyjeździe do stacji zwrotnej, mogły swobodnie odpocząć do powrotnej podróży. Podczas wojny pokoje noclegowe uległy zniszczeniu, zanieczyszczeniu i mimo 7-letniej odbudowy kolejnictwa, **nie myśli się nawet o przyprowadzeniu pokoji noclegowych do pierwotnego stanu.** Dawniej były osobne pokoje do spania, osobno jadalnia, szatnia na ubrania, łaźnie i tp. hygieniczne urządzenia. Obecnie barłogi zarobaczone, zniszczone łaźnie, a nawet brak opału do kuchni.

Rozumiemy oszczędności ale nie kosztem, zdrowia pracowników kolejowych oddających swe usługi społeczeństwu! Bat.

—ooo—

ZEBRZYDOWICE. Zgromadzeni prac. kolejowi w dniu 22 bm. po wysłuchaniu referatu członka ZO kol. Świerkosza, oraz po obszernej dyskusji uchwalili następującą rezolucję: „Domagają się od rządu i ministerstwa kolei załatwienia w krótkiej drodze wszystkich postulatów przedłożonych w odpowiednim czasie przez Wydział wykonawczy, a w szczególności natychmiastowego uruchomienia mnożnej, zaprzestania redukcji dni pracy w dziale drogowym, przywrócenia poborów grudniowych (dodatku kresowego), ustawy emerytalnej dla prac. nieetatowych, pragmatyki służbowej, uregulowania turnusów na podstawie 8 godz. dnia pracy. Posłom PPS, oraz ciałom związkowym wyrażają za dotychczasowe starania, pełne wotum zaufania i wzywają ich do dalszej energicznej akcji, którą swą solidarnością postanawiają na wezwanie poprzeć".

PODZIĘKOWANIE.

WPanu Doktorowi **Marcyaniakowi Franciszkowi,** lekarzowi Kasy Chorych w Krakowie, za sumienną opiekę lekarską podczas choroby i zupełne wyleczenie z ciężkiego poparzenia syna Tadeusza składają tą drogą serdeczne podziękowanie

St. E. Kartonowie.

Listy z podróży

V.

POLSKIE MUZEUM NARODOWE W RAPPERSWILU

Zurych, 9 sierpnia.

Przedstawiłem już Szanownym Czytelnikom pokrótce w poprzednim liście dzieje polskiego muzeum narodowego w Rapperswilu. Teraz kolej na jego opis. Jeżeliby ktoś oczekiwał paru pokoji, napełnionych dziełami sztuki, zadziwi się bardzo i rozczaruje mile. Muzeum polskie mieści się w opisanym poprzednio dużym III-piętrowym zamku, górującym nietylko nad miastem, ale i nad całą — rzec można — południową połacią zurychskiego jeziora. — Trudno sobie wręcz wymarzyć lepsze pomieszczenie dla zbiorów muzealnych! Wielkie widne sale z widokiem na jezioro i góry, widokiem, który sam przez się zasługuje na podziw. Wygodne schody prowadzące z dość obszernego zamkowego hallu aż na najwyższe piętro. Przy ocenie gmachu muzealnego znowu wdzięczne wspomnienie poświęcić wypada zacnym cieniom fundatora hrabiego Broel-Platera, który całym swoim majątkiem za życia i po śmierci umożliwił nadanie opuszczonemu i zniszczonemu zamczysku jego obecnej postaci.

Na podwórzu zamkowem poza opisaną już przed tem kolumną ku czci konfederacji barskiej, dziełem Stadlera znajduje się mauzoleum, w którem wmurowane jest serce Kościuszki. Serce to po śmierci Naczelnika przeszło drogą zapisu na własność Emilji Zeltner, jego córki chrzestnej, później zamężnej Morosini i w roku 1895 zostało przez rodzinę Morosinich oddane narodowi polskiemu, a w r. 1897 zostało uroczyście złożone w tem mauzoleum w puszce metalowej i wmurowane w północnej części kapliczki. W drugiej części, na podwórzu zamkowem, znajdują się groby fundatorów obojga Platerów i byłego dyrektora muzeum Gałęzowskiego. — Więcej grobów już być nie może wobec obowiązujących w Kantonie St. Gallen przepisów o przekopywaniu grobów.

W samym gmachu znajdujemy szereg działów, które razem są w stanie zobrazować zwiedzającemu naszą historję narodową wcale dokładnie, a które zawierają cenne, a nieraz bezcenne dzieła sztuki. Z obrazów wymienić należy przedewszystkiem następujące: Maszyńskiego alegoryczny obraz — „Polska" (szkoda, że dla braku odpowiedniej ściany musi znajdować się na suficie), Walerego Eljasza „Matka Jagiellonów" przedstawiający oddawanie Elżbiety Austrjackiej, późniejszej żony Kazimierza Jagiellończyka w opiekę mieszczanom wiedeńskim T. K. Fleury „8 kwietnia 1861 w Warszawie", Piotra Stachiewicza „Błogosławieństwo kosynierów r. 1794", Casanowy „Bitwa racławicka", A. Plauzeana „Polska ukrzyżowana", Antoniego Piotrowskiego „Egzekucja na stokach cytadeli warszawskiej", dalej z szeregu portretów: Matejki „Tadeusz Oksza Orzechowski", Horowitza „Mickiewicz", R. Ramsay Reinegie „Kościuszko" (malowany w roku 1817 wedle nieznanej miniatury, a odkryty przez Ostrowskiego w r. 1879 w Paryżu); wśród szeregu rzeźb na plan pierwszy wybija się Kopernik dłuta Wiktora Brodzkiego († 1892), którego wiele jeszcze dzieł tutaj znajdujemy. W sali na I piętrze nawprost schodów znajdujemy popiersia Platera, Chopina, Zaleskiego, Kraszewskiego, Niemcewicza, Załuskiego i innych. Z ciekawych rzeczy notuję dalej: piękny haftowany obrus ofiarowany w r. 1677 Janowi III przez miasto Gdańsk, obraz Władysława IV (na blasze) przypisywany Rubensowi, wspaniały i arcyciekawy zbiór kamei z kości słoniow. w liczbie 273, wszystkie dłuta Włocha Bianchiniego, wykonane przezeń na zamówienie hrabiny Capelli, Dzieduszyckiej z domu, a przedstawiające sceny z historji polskiej wedle znanych obrazów, królów i królowe, hetmanów i wybitnych uczestników powstań narodowych (Amerykanie ofiarowali za ten zbiór olbrzymie sumy w dolarach w razie sprzedaży całego zbioru), gobelin przedstawiający przejście Aleksandra Macedońskiego przez Granik. W osobnych salach znajdujemy piękne zbiory broni (szabel ułożonych chronologicznie aż po najnowsze czasy, pistoletów etc.), sztandarów (z których może najciekawsze są 2 sztandary, nadesłane w r. 1832 ś. p. Platerowi z Anglji w hołdzie dla Polski z oryginalnemi adresami, zawierającemi 100.000 podpisów), mundurów (tak polskich jak i Polaków w służbie obcej, np. Chełmickiego generała portugalskiego, Dreańskiego generała włoskiego, Dra Szwykowskiego lekarza armji francuskiej etc.), orderów i krzyży polskich, zbroji średniowiecznej (między innemi cenny szyszak husarski ze skrzydłami z czasów Sobieskiego), pamiątek osobistych Lenartowicza, T. T. Jeża, Duchińskich, prof. Laskowskiego i wielu innych. Biblioteka muzeum obejmuje wyżej 75.000 tomów i 16.000 manuskryptów, około 1000 map, 1200 nut, 22.000 rysunków i akwarel, dalej pisma perjodyczne polskie (przed wojną było ich 150, obecnie jest ich stosunkowo minimalna ilość, z pism krakowskich jedynie „Naprzód"). Osobne sale zawierają pamiątki po Kościuszce (łóżko, na którem zmarł i ogromnie wiele innych), po Mickiewiczu (między innemi szereg listów, manuskryptów itp.), po Koperniku (m. i. wydanie norymberskie z r. 1543 oraz wydanie bazylejskie z roku 1546 dzieła „De revolutionibus orbium celestium itp.) Gabinet Kopernikowski zamieniła fachowa ręka dyr. Żmigrodzkiego w zupełny gabinet astronomiczny. Również fachowo urządził dyr. Żmigrodzki gabinet archeologiczny, pracując przeszło rok nad zlepieniem i odpowiedniem rozsortowaniem poszczególnych wykopalisk (przeważnie stare wazy). W galerji obrazów znajdującej się na III piętrze, znajdujemy piękne dzieła mistrzów szkół: włoskiej, flamandzkiej, niemieckiej i francuskiej oraz szereg obrazów i rzeźb artystów polskich. Osobna sala poświęcona jest emigracji, osobna „przyjaciołom Polski"; zawiera ona duży bardzo ciekawy zbiór pamiątek, w szczególności listów wybitnych mężów szeregu narodowości, skierowanych do Platera, a świadczących o ich gorącej przyjaźni dla Polski. Między innemi znajdujemy tu 2 sztandary ofiarowane przez młodzież Bostonu bohaterom 1831 roku i wiele innych *).

Oczywiście trudno wymagać, by można było w krótkim artykule wyliczyć choćby w przybliżeniu najcenniejsze i najciekawsze przedmioty przechowywane w muzeum rapperswilskiem. Muszę poprzestać na powyższym opisie dalekim od wyczerpania całości. Już ten opis pozwala jednak na rzut oka w głąb muzeum i na ocenę jego wartości i znaczenia.

Dodam jeszcze — korzystając z uprzejmych objaśnień dyr. Żmigrodzkiego — że muzeum zwiedza rocznie około 8.000 osób, przeważnie obcokrajowców, ostatnio (wskutek obostrzeń paszportowych) stosunkowo mało Polaków (w czasie wojny było ich bardzo wiele). Od czasu powstania Państwa Polskiego muzeum, stanowiące wedle aktu fundacyjnego, własność państwową, nie ma bynajmniej nie tylko większego poparcia materjalnego i moralnego, niż przedtem, lecz przeciwnie poparcie to zmalało wydatnie pod każdym względem. Dla zilustrowania stanu materjalnego muzeum wystarczy wspomnieć, że na przeniesienie rzeźby marmurowej, przedstawiającej Wenus, dłuta Brodzkiego, z I piętra na III do galerji obrazów i rzeźb, zgodnie z przeprowadzonym podziałem zbiorów (żądano za to łącznie z asekuracją 500 franków szwajcarskich), zabrakło funduszów, że dalej po przeprowadzonej redukcji w całem muzeum pracuje tylko dyr. Żmigrodzki i jeszcze jeden urzędnik z bibljotekarzem, nie mogąc absolutnie w tak szczupłym składzie zadość uczynić wymaganiom zwiedzających i potrzebom muzeum. Możnaby na ten temat jeszcze opowiadać wiele. Dla zilustrowania zaś moralnego poparcia muzeum ze strony kraju nadmienię, że — jak słusznie się żali dyr. Żmigrodzki — ciągle zarząd muzeum słyszy, iż wobec odzyskania państwowej niepodległości muzeum stało się zbędne i funduszów na nie szkoda. A maiori ad minus: szereg instytucyj, redakcyj, wydawnictw itp. zaprzestał zasilać bibljotekę muzeum swemi wydawnictwami i użyczać mu swojej pomocy, której przedtem nie odmawiał nigdy. Wspomniałem już, że z wszystkich pism krakowskich jedynie „Naprzód" pozostał muzeum wierny i pomocy swojej mu nie odmówił. Ani jedno polskie pismo ilustrowane nie przychodzi do Rapperswilu! A bibljotekarz muzeum rokrocznie do całej prasy krajowej wysyła stale bezskuteczne prośby o poparcie.

Nie trzeba chyba podkreślać olbrzymiego znaczenia propagandowego muzeum rapperswilskiego dla Polski. Na dalekim zachodzie w wolnym kraju Helwetów gorze wiecznie w rapperswilskim zamku nad zurychskiem jeziorem znicz polskiego imienia, wysoko wznosi skrzydła orzeł biały na zamkowej baszcie. Znaczna liczba obcych, nieznających nas dotąd wogóle, albo — co gorsza — znających fałszywie styka się tam dzień w dzień z naszą kulturą, z naszą historją, z naszą sztuką i nauką. Byłem naocznym świadkiem nieomal podziwu, z jakim Niemcy zwiedzali polskie muzeum. I zdaję sobie sprawę, że waga takiej właśnie propagandy wolnej Polski zagranicą jest wręcz trudną do ocenienia. Dlatego też osobiście dziwię się kompetentnym władzom rządowym, które wedle słów dyr. Żmigrodzkiego zamierzają zlikwidować placówkę polską w Rapperswilu, będącą dziełem ofiarnego życia szeregu szlachetnych jednostek i stanowiącą własność narodową; wedle tych rządowych projektów zbiory muzealne mają być w całości przewiezione do kraju i włączone do jednego z muzeów warszawskich lub poznańskich

---

*) Muzeum posiada stary katalog franc. (przed podziałem na działy) pióra Żeromskiego. Cenniejsze zabytki muzealne zostały odbite i są sprzedawane w formie udatnych widokówek.

(pono więcej szans ma Poznań), a pracownicy muzeum mają być wcieleni do odpowiednich urzędów państwowych w kraju. Mam wrażenie, że najodpowiedniejszem byłoby utrzymanie muzeum w całości w Rapperswilu po dokonaniu pewnych zmian, przedewszystkiem w kierunku stworzenia działu Polski współczesnej a ograniczenia (przez przewiezienie do Polski) działu historji porozbiorowej, jako nie mającej dziś tego propagandowego znaczenia, co przed rokiem 1918. Zastanowić się przytem jeszcze należy czy słusznem by było przewożenie tego właśnie działu do Poznania i czy o to w całości lub w części nie powinno się starać krakowskie Muzeum Narodowe (dotąd Kraków wogóle nie wchodzi w rachubę). Możnaby także proponować zlikwidowanie działu bibljoteki naukowej przez wcielenie go do Bibljoteki Jagiellońskiej lub innej w kraju. Natomiast przemysł i handel polski, polska wytwórczość na wszystkich polach powinny w Rapperswilu znaleźć osobne pomieszczenia, odpowiadające celowi; można na ten cel użyć może III. piętro zamku, gdzie mieści się dziś galerja obrazów, propagandowo w obecnym swym stanie chyba najmniej użyteczna w stosunku do innych działów. W każdym razie mniej lub więcej bezmyślne przeniesienie całego muzeum do kraju i wcielenie go w skład jednego z muzeów krajowych pomijając już olbrzymie koszta transportu i asekuracji) obniży wartość zbiorów, a nadto wyrządzi dotkliwą krzywdę polskiej propagandzie zagranicą. Świetna tradycja Rapperswilu dla Polski powinna wystarczać dla utrzymania muzeum na miejscu; zważywszy zaś, że cały czynsz roczny opłacany gminie za dzierżawę całego zamku wynosi obecnie 600 fr. szw., tj. zaledwi 50 fr. szw. czyli niecałe 100 zł miesięcznie, że dalej położenie Rapperswilu dla celów propagandy jest bardzo korzystne, — wszystko przemawia za gruntownem porzuceniem pierwotnych projektów rządu nie zaniedbując rychłego przeprowadzenia niezbędnych, wyżej ogólnikowo naszkicowanych zmian. W żadnym razie nawet gdyby plan likwidacji muzeum per inconcessum zwyciężył, nie należy więc absolutnie zrzekać się posiadania zamku, lecz koniecznie przeznaczyć go na placówkę takiej czy innej propagandy polskiej.

Do czasu powzięcia przez sfery kompetentne ostatecznej (oby należycie przemyślanej) decyzji o losach Rapperswilu, jest obowiązkiem rządu i społeczeństwa dołożyć jaknajdalej idących starań w kierunku poparcia muzeum. Było ono w czasach niewoli jedyną placówką Polski na zachodzie, wiecznie głoszącą niezaprzeczone prawo Polski do niepodległości; karygodnie krótkowzroczni są ci, którzy nie widzą, że i dzisiaj nie straciło ono racji bytu, że tylko zmieniwszy ją nadal służyć powinno idei państwowej. Niechże więc rząd pamięta, że pieniądze państwowe oddane muzeum nie są bynajmniej wyrzuconym groszem, że przeciwnie wydatek ten jest o wiele ważniejszy od szeregu innych i opłaci się sowicie; że natomiast redukcje i tak minimalnego i licho płatnego personalu i oszczędności drobnych stosunkowo sum muszą wywołać bardzo ujemne rezultaty. Niechaj nasze redakcje nie zapominają o bibljotece rapperswilskiej, lecz za przykładem „Naprzodu" i „Robotnika" popierają ją stale. To samo dotyczy pism ilustrowanych, miesięczników naukowych, tygodników politycznych, instytutów wydawniczych itp. A nakoniec ogół społeczeństwa niechaj o tej swojej dalekiej własności pamięta, niech ją odwiedza, daje jej swój grosz przeznaczony na cele społeczne i upomina się o nią, kiedy tego zachodzi potrzeba.

Trudno wkońcu nie podkreślić zasług pracowników rapperswilskich położonych w służbie narodu polskiego. Ludzie, których już wyliczyłem poprzednio ze śp. dr. Curti, Gałęzowskim, Rużyckim a obecnie Żmigrodzkim na czele, za psie pieniądze, ofiarnie i bezpretensjonalnie pełnili, względnie pełnią swoje obowiązki ponad siły, jednocześni pracując dla nauki czy sztuki, dniem i nocą kompletując zbiory muzealne, oprowadzając gości zwiedzających, a nawet sprzedając bilety przy kasie. Czynem i słowem są propagandą umiłowanego muzeum. Cześć się należy tej cichej zasłudze a poszanowanie ich dziełu, którego przyszły, oby jaknajpomyślniejszy, rozkwit niechaj im będzie nagrodą. **).

Dr. Jerzy St. Lan

**) Na marginesie jedna uwaga: W zbiorach muzealnych uderza brak jakichkolwiek pamiątek czy dzieł z epoki wielkiej wojny. Prócz czapki b. armji Hallera i paru hallerowskich odznak — nic. Absolutnie ani śladu istnienia Legjonów, ani jednego portretu czy fotografji Piłsudskiego. Nie jest to wyrzut pod adresem zarządu muzeum, bo ten w Rapperswilu pamiątek tych nie stworzy. Raczej należałoby o tem pamiętać w kraju; możeby tak Związek Legjonistów zajął się tą sprawą? Bo przecież już dość lat minęło od czasu ukończenia walk o wolność i brak ich obrazu w muzeum odbiera zwiedzającym (najczęściej obcym) możność wejrzenia w najświeższą a ostatnią kartę orężnego budowania wyzwolonej Polski.

Rozkład Jazdy ważny od 15 maja 1926 r.

Odjazd z Krakowa do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.
Piotrowic Bielska Cieszyna Żywca Wiednia	P 0·50 4·15 6·55 9·40 14·20 17·50 21·10	Bielska	3·17 7·30 10·21 12·52 17·55 20·52 0·27	Żywca	— 8·31 11·25 14·59 19·00 22·05 —	Cieszyna	7·12 9·27 11·46 15·28 19·24 22·30 —	Piotrowic	P 4·12 [illegible]·20 11·20 16·13 18·50 P 22·52 —	Wiednia	11·35 19·29 23·20 — — 6·15 —	Pragi	12·45 23·00 P 22·05 5·30 — 7·35 —
Katowic Dęblina Łodzi Warszawy Poznania	P 0·30 Z 7·15 Z 9·30 Z 10·05 Z 13·30 P 14·10 [illegible]16·20 P 17·30 Z 19·05 Z 19·20 P 19·55 21·40 23·55 PS 22·20	Trzebini	P 1·15 8·16 10·31 11·06 14·38 14·57 17·35 18·15 20·13 20·30 20·40 22·43 0·43 23·05	Katowic	2·50 9·30 — 12·31 16·15 16·15 — P 19·16 P 21·40 22·21 P 21·40 0·08 2·50 0·08	Poznania	— — 22·13 22·13 — — — P [illegible] — — P 4·15 P 6·30 — P 6·30	Warszawy	P 8·35 — 19·35 — P 21·10 P 21·10 — — — 5·35 — — 7·57 —	Łodzi	7·28 — 18·23 — 20·25 20·25 — — — 4·40 — — 7·28 6·30	Dęblina	11·50 18·30 — — 2·21 2·21 — — 5·47 — — — 11·50 —
Tarnowa Rzeszowa Lwowa Krynicy Rozwadowa Zagórza	P 2·20 P 2·50 P 6·40 7·40 11·10 11·40 P 12·55 15·30 20·02 20·50 22·30 23·20	Tarnowa	P 3·27 P 4·12 P 7·48 9·44 13·09 13·45 P 13·56 17·32 22·08 22·42 0·20 1·26	Rozwadowa	7·35 — 14·10 14·01 — 20·43 20·43 — 2·45 — — 7·35	Rzeszowa	P 4·54 — 9·05 11·46 — 16·11 15·15 19·32 — [illegible]·47 — 3·50	Lwowa	8·20 — P 12·35 16·55 — 21·30 P 18·40 — — [illegible] — [illegible]·50	Krynicy	P 9·07 S 9·07 13·50 — 20·00 — — — 6·50 6·50 6·50 —	Zagórza	— — 13·40 — 19·25 — — 0·50 (R.S. 20·50) — 6·44 —

Odjazd z Krakowa do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.
Suchej Rabki Zakopanego Nowego Sącza	P 2·35 PS 8·05 8·50 13·30 19·10 23·35	Zakopanego	P 7·25 P 12·40 15·43 20.20 — 6·20	Rabki	§ 5·48 § 11·03 13·20 18·01 § 23·42 [illegible]	Wadowic	7·28 11·13 11·13 16·03 22·22 4·05	Oświęcimia via Skawina	— 10·35 — 16·25 — —	N. Sącza via Suchą	— — 16·10 20·56 S 2·27 6·50

Odjazd z Krakowa do	Godz.	Odjazd z Krakowa do	Godz.	Odjazd z Krakowa do	Godz.	Odjazd z Krakowa do	Godz.
Bochni	— § 13·15 * 16·20	Kocmyrzowa	7·50 13·40 [illegible]8	Wieliczki	9·06 13·50 [illegible]	Niepołomic	— 4·10 14·30

Do Krakowa przyjeżdżają

Ze stacji:

Piotrowic 9·03, 10·37, 15·15, 19·00, 22·45, P 1·48.
Bielska 7·20.
Katowic 5·54, 8·25, P 9·45, P 12·35, 16·05, 20·25, 22·00, P 23·10, P 2·05.
Warszawy P 2·08, 5·05, PS 6·10, 8·15, 16·42.
Lwowa P 0·20, 6·27, 6·38, 7·30, 9·00, 13·40, P 15·52, P 17·05, 17·22, P 22·00, PS 23·47, 18·35, 20·45.
Krynicy 6·27, 15·52, P 22·00.

Ze stacji:

Zakopanego 5·35, 15·02. 20·15, S 22·35, S 23·59.
Rabki 6·50, 15·02, S 20·35, 22·59.
Wieliczki 7·10, 12·10, 18·25.
Oświęcimia via Skawina 7·37, 19·26.
Niepołomic 8·10, 16·55.
Kocmyrzowa 6·25, 12·25, 18·57.
Tarnowa P 0·10, 5·25. 6·38, 7·30, 9·00, 13·40, 15·52, P 17·05, 17·22, 18·35, 20·45, P 22·00, PS 23·47.

Z Dworzec Zachodni, *P* pospieszny, *S* sezonowy od, 15 VI—15 IX., § tylko w soboty, * w dniach roboczych do Słotwiny.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).